Nr. 161. Wtorek, 15 Lipca 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi **50 hal.**

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty. Konto P. K. O. Nr. 141.690.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	84·— K
półrocznie	42·— „
ćwierćrocznie	21·— „
miesięcznie	7·— „

Za dostawę 2 K. miesięcznie.

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	96·— K
półrocznie	48·— „
ćwierćrocznie	24·— „
miesięcznie	8·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcyi „Przewodnika“ pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I. piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonsów) Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 50 hal. tabelaryczny i liczbowy 60 hal.

Nadesłane po 1·50 kor., kronika 2 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia w Dzienniku urzędowym po 50 hal., tabelaryczne i liczbowe po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“. Lwów, Podwale l. 3., w godzinach od 8—2 i od 4—6.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 12 czerwca 1919 r. zwyczajnego profesora Uniwersytetu w Kazaniu dr. Witolda Eugeniusza (dw. im.) Orłowskiego, profesorem zwyczajnym medycyny wewnętrznej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dnia 12 czerwca 1919 r. nadzwyczajnego profesora dr. Władysława Szafera, profesorem zwyczajnym botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim,

Minister poczt i telegrafów w Warszawie zamianował starszego radcę pocztowego Franciszka Schneidra, wiceprezydentem dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, a starszym radcom: Wincentemu Tournellemu i dr. Zygmuntowi Jakeschowi przyznał V. klasę rangi.

Dalej zamianował Minister poczt radców pocztowych: Karola Köhlera, Franciszka Patelskiego, Maksymiliana Kocha, Ignacego Neustera i Kazimierza Mokrzyckiego, tudzież inspektora pocztowego Jakóba Salitermanna i star. komisarza poczt. Henryka Heilmanna, starszymi radcami pocztowymi; sekretarzy pocztowych: Leona Cholewkę, Mieczysława Löbla, Aleksandra Halikowskiego i Abrahama Habera, tudzież starszych komisarzy pocztowych: Karola Ostachowicza, Mieczysława Łasińskiego, Zygmunta Romaua Niwickiego i Konstantego Krygicza, radcami pocztowymi, a wreszcie komisarzy pocztowych: Leonarda Kuntzego i Aleksandra Tymkowicz-Czaykowskiego, sekretarzami pocztowymi.

Generalny Delegat Rządu zamianował starostami sekretarzy Namiestnictwa: Mikołaja Kwaśniewskiego, Stanisława Gawła, dr. Władysława Studzińskiego, Witolda Ostrowskiego, Włodzimierza Ottmanna, Władysława Łyszkowskiego, Antoniego Koncowicza, Tadeusza Łodzińskiego i Kazimierza Głowińskiego, tudzież starszych komisarzy powiatowych: Władysława Tyszkowskiego, Maryana Dyduszyńskiego, dr. Stefana Grotowskiego, Władysława Białobrzeskiego, dr. Tadeusza Chrząszczewskiego, Władysława Zaczka, Stanisława Moszyńskiego. Emila Rappego, Bronisława hr. Russockiego, Antoniego Dziekońskiego, Aleksandra Strzelbickiego, Stefana Nowaka i Stanisława Dorożyńskiego.

Generalny Delegat Rządu zamianował sekretarzami Namiestnictwa komisarzy powiatowych: Eustachego Lorenowicza, Tadeusza Głogowskiego, dr. Adama Karpuszkę, Stanisława Agopsowicza, Aleksandra Ulma, Zbigniewa Józefczyka, Stanisława Barbackiego, Bronisława Hanischa, Aleksandra Tymianieckiego, dr. Zdzisława Dzikowskiego i dr. Marcina Korotkiewicza.

Generalny Delegat Rządu zamianował komisarzami powiatowymi koncypistów Namiestnictwa: Feliksa Zachutę, Sławomira Żuławskiego i Feliksa Stańkowskiego.

Generalny Delegat Rządu zamianował starszym dyrektorem Urzędów pomocniczych w dyrekcyi policyi we Lwowie, dyrektora urzędów pomocniczych Antoniego Kurkę.

Generalny Delegat Rządu zamianował dyrektorem Urzędów pomocniczych Namiestnictwa adjunkta dyrekcyi Urzędów pomocniczych Józefa Lisowskiego.

Zaprzeczenie.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby Generalny Delegat Rządu dla Galicyi dr. Kazimierz Kazimierz miał ustąpić ze swego stanowiska, jest zupełnie nieprawdziwa.

Z frontów.

Komunikaty Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 12 lipca 1919.

Front galicyjsko-wołyński: Na odcinku Strypy zajęły nasze oddziały w brawurowym ataku Jazłowiec, wzięliśmy 1000 jeńców, w tem kilku oficerów, zdobyliśmy baterye z 6 dział, samochód ciężarowy, wielką ilość karabinów maszynowych i ręcznych, oraz wiele taborów. W walce tej odznaczył się sprawnością bojową i dzielnością 31 pułk piechoty i ułani gen. Żeligowskiego.

Front poleski: Nieprzyjaciel w dalszym ciągu w odwrocie. Koncentrycznym atakiem z trzech stron zajęta została Łachwa.

Front litewsko białoruski: Ataki bolszewickie na północ od Dubrowej (północny-zachód od Mińska) zostały kontratakiem odparte. Przytem wzięliśmy 100 jeńców i zdobyli 3 karabiny maszynowe. Ogólna zdobycz na froncie litewsko-białoruskim za czas od 1 do 8 lipca jest następująca: 1840 jeńców, 42 karabinów maszynowych, 9 dział, w tem jedno ciężkie i liczne tabory.

Zastępca szefa sztabu gen.
Pułk. *Haller.*

Z dnia 13 lipca 1919.

Front galicyjsko-wołyński: Na całym froncie akcya wywiadowcza patroli. W Galicyi na ogół spokój. Do meldowanej dnia 12 lipca zdobyczy z akcyi na Jazłowiec, dochodzą jeszcze: 500 jeńców, w tem 26 oficerów z żonami, 120 wozów, 4 kuchnie polowe, kilka karabinów i wielka ilość amunicyi.

Front poleski: W pościgu za cofającym się przeciwnikiem oddziały nasze dotarły do linii rzeki Łani.

Front litewsko-białoruski: Na południowy-wschód od Mołodeczna nieprzyjaciel dalej atakuje nasze pozycye wzdłuż linii kolejowej Mołodeczno-Mińsk. Ataki odparto z krwawemi stratami dla nieprzyjaciela. W ciągu 12 lipca bolszewicy ponowili swoje ataki znaczniejszemi siłami wzdłuż linii kolejowej na stacyę Olechowice. Walki w toku.

Zastępca szefa sztabu gen.
pułkownik *Haller.*

10)

ANTONI PROCHASKA.

KRWAWY ROK 1648 NA CZERWONEJ RUSI.

(Ciąg dalszy).

Oto na Annę Kozłowską w Humniskach napadają Kość i Hryń Mieluikowie ze Smerekowiec, w zmowie z zabeskidzkimi zbójcami pozostający i wraz z tymiż w okrutny sposób zmuszają ją do zeznania co do ukrytych skarbów, które wraz z innemi ruchomościami rabują. Zrabowali także chłopi z Ruskiego wieś Monasterzec pod Liskiem, gdzie bito i znęcano się nad dworskimi a jednego sługę Samuela Dubrowskiego niewiedzieć nawet w jaki sposób zapodziano.

Lwowska ziemia należała do najbardziej spustoszonych, o ile że tu kozacy i Tatarzy najdłużej grasowali z powodu oblężenia Lwowa. Z tego jednak, co poświadcza Kuszewicz w swoich zapiskach współczesnych wnosićby należało, że w nieszczęsnym tym czasie obywatele powiatu słołecznego więcej szkody ponieśli od swych poddanych aniżeli od najezduików wschodnich. Także i podczaszy lwowski, Andrzej Stano, zeznawał w grodzie, że obywatele lwowscy wiele przez inkurzyą kozacko-tatarską ucierpieli, daleko więcej jednak przez swawolę chłopską sąsiedzkich i własnych poddanych na substancyi i na zdrowiu szwankowali. Tutaj wszakże w powiecie pierwsze zaprosiny do obozu kozacko-tatarskiego wyszły od mieszczan gołogórskich, tutaj najostrzejsze bunty zaszły w Kamionce Strumiłowej. Zdrajcy gołogórscy — pisze o mieszczanach Kuszewicz — z pośród siebie wyprawili jednego z listem do Chmielnickiego, w którym żądają, aby im *contra tyrranidem Polonorum* chciał *subvenire* nie omieszkanie obiecując *omnia suppeditamenta bellica.* Nie wszędy udało się tak jak we Lwowie ugłaskać Ruś naszą *mitibus verbis,* nie wszędy przysięgali Rusini tak jak to czynili lwowscy, że *de perfidia ulla* nie myślą, nie wszędy zapewniali, że schadzki czyniono tylko pod wpływem terroru.

I tak z Kamionki Strumiłowej, skoro tylko powzięto wiadomość o nadejściu Chmielnickiego rzucono się na Potylicz i zrabowano i zniszczono dzierżawczynię Zamojskiego. W samej Kamionce wybuchł bunt pod prowodyrem Kryciem popem z Sielec z sołtysem, djakiem i stróżem zamkowym pomocnikami pierwszego. Rzucono się na kościół i na plebanię; obrabowano kapłana i katolików w okropny sposób mordowano, świętości zdeptano nogami. *Inter graecani ritus cultures nulla fides pietasque viris* pisze Kuszewicz cerkiew w Sielcu splondrowano. W suknie księże ubiera się pop prowodyr, rozbija w nocy uciekających z Łucka księży Szymona Błońskiego i Aleksandra Łachowskiego i szlachtę, kobiety mieszczanki nie uniknęły rabunku, zbito je do krwi i obdarto. Dopiero postrach zdołał rozpasaną tłuszczę Kamionecką odwieść od dalszych zbrodni. Umyślnie wysłano na drogę, przez miasto to prowadzącą, kilka chorągwi, które przeszły, nikomu szkody nie czyniąc. Dopiero za przechodem wojska polskiego ocknięto się, pojmano sprawców i odesłano do sądu starościńskiego do Lwowa. Kamioneckie starostwo przez Hieronima Radziejowskiego dziedziczone, było atoli całkiem zniszczone, do opłaty podatków niezdolne, poddani jedni w niewolę zabrani, inni pościnani i pobici przez buntowników i kozaków; pola końskiemi kopytami rozorane, groble zniszczone, młyny i rudy popalone.

Ogromne szkody poniósł Szczerzec; cerkiew była spaloną, mieszczanie zniszczeni tak dotkliwie, że o opłacie podatku i mowy być nie mogło. Prusy folwark i kościół były spalone i złupione. Natomiast chłopi z Wełdziża, Honiatycz, Czerkas, Kahujowa, majątków kapituły rzymskiej lwowskiej dopuszczali się nietylko łupiestwa ale nadto mordów. I tak uderzyli na rządcę tych dóbr Piotra Micowskiego, zrabowali cały jego majątek na 17 tysięcy szkody uczyniwszy, pozabijali sługi, męczyli na torturach, uczyniwszy je z żelaz od pługów, brata rządcy Aleksandra z żoną, w złogach będącą, do śniegu wraz z noworodkiem wrzucili, który też zaraz zmarł, a matka po ciężkiej i długiej chorobie zaledwie życie uratowała.

Także i starostwo Grodeckie uległo zniszczeniu. Co prawda mieszczanie nie należeli do liczby lojalnych obywateli Rzptej, niszczyli i rabowali lasy starostwa, tłumili je najeżdżając, upoiwszy przytem żołnierza, zesłanego na przeszkodzenie dewastacyi. Tak działo się na rok przed Chmielniczczyzną. Toż gdy nadeszła powódź najezdników, Lubienieccy dzierżawcy starostwa byli zniszczeni *per turbam rusticam domesticam.* Paweł Lubieniecki z Drozdowic skarżył się na własnych poddanych i na popa z Drozdowic, prowodyra, o złupienie i to w czasie, gdy uciekał przed kozakami i Tatarami, przed zalewem kozackim. Popowi Antonowi powierzył on w ręce cały inwentarz w szopach, który tenże na swój pożytek obrócił.

Alo też i samiż Grodeczczanie musieli się później okupić przywódcy chłopskich buntów Kapuście. Udawali też i tutaj mieszczanie kozaków — i tak n. p. w Janowie pod tym pozorem obrabowali i zabili potem Wojciecha Sabińskiego. Inni znowu poddani pod pozorem obrony majątku od Tatarów niszczyli dwory i łupili je, jak n. p. Tomasza Stamierowskiego w Sarnkach średnich. Jana Kaźmierza Gruszczyńskiego, dzierżawcę Jaśnisk zniszczyli włościanie tameczni wespół z mieszczanami janowskimi i wieśniakami z Łoziny tak dotkliwie, że mu w całem jego gospodarstwie ani kołka całego nie pozostawili. Przywódcą był pop, który po odejściu kozaków zwrócił się z wspomnianymi ludźmi celem złupienia tak żywego jak i martwego inwentarza Gruszczyńskiego. Zameczek Zeniów, dzierżawcy Wojciecha Miaskowskiego złupili również właśni poddani, sługi pozabijano, poraniono, a tych, co się schronili do zamku, zaprzedano w niewolę tatarską.

Na powracającego do dóbr swych Jana Popowskiego, w przejeździe przez Milatyn, napadają tameczni włościanie i w pogoni za wsią Bezbrodami bili kosami, a mając go za umarłego, odeszli — syna zaś jego Stanisława, niewiadomo nawet w jaki sposób zagubili, ponoś w Bugu utopili, córkę zaś, panią Sochacką dognawszy za Bugiem, odarli i majątek na wozach jej pomieszczony, zrabowali. Na żołnierzy oczywiście w małej liczbie zebranych, rzucają się zbuntowani, jak to się przygodziło w Macoszynie, gdzie opadnięto rotmistrza Adama Balcera, czterech mu żołnierzy zabito, on sam zaledwie ucieczką uratował życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nadzwyczajne dodatki drożyźniane.

Na piątkowem posiedzeniu Komisyi skarbowo-budżetowej przyjęto zgodnie następujący projekt ustawy o przyznaniu funkcyonaryuszom państwowym nadzwyczajnego dodatku drożyznianego:

Sejm upoważnia Rząd do wypłacenia etatowym i nieetatowym funkcyonaryuszom państwowym, bez względu na treść warunków pisma nominacyjnego, obok dotychczasowych dodatków drożyźnianych i kwartalnych, także i nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego a to począwszy od 1 lipca 1919, aż do czasu ostatecznego uregulowania poborów służbowych. Nadzwyczajny dodatek drożyźniany wynosi bez względu na miejsce służbowe miesięczne:

a) a dla urzędników pierwszej kategoryi płac względnie rangi 1.000 mk., drugiej kategoryi 800 mk., trzeciej kategoryi 700 mk., czwartej kategoryi 500 mk., piątej kategoryi do V b. 450 mk., szósta i siódma kategerya 400 mk., ósma kategorya 350 mk. dziewiąta kategorya 300 mk., dziesiąta kategorya 250 mk., jedenasta kategorya 200 mk.

b) dla podurzędników, personalu kancelaryjnego, starszych funkcyonaryuszy straży skarbowej, straży bezpieczeństwa i policyjnej 150 mk.

Funkcyonaryuszom na obszarze b. okupacyi austryackiej wypłata dodatku nadzwyczajnego nastąpi w walucie koronowej, według relacyj obowiązującej obecnie dla wypłat poborów służbowych.

Przynależność do rang określa się według wysokości pobieranych miesięcznie poborów miesięcznych łącznie z dodatkami za lata służbowe.

Postanowienia ustawy niniejszej nie dotyczą nauczycieli wyższych zakładów naukowych, jakoteż szkół powszechnych,

Mniejszość Komisyi wniesie na plenum Sejmu osobny wniosek, domagający się przyznania podurzędnikom, personalowi kancelaryjnemu i t. d. dodatku drożyźnianego w wysokości 50 pr.

Wniosek p. Smulikowskiego o przyznanie nauczycielom dodatku drożyźnianego nie uzyskał większości.

Lwów 14 lipca 1919.

Podsekretarz Stanu dr. Władysław Wróblewski nadsyła nam następujące pismo:

„Niektóre zebrania funkcyonaryuszów państwowych, odbyte w ostatnich czasach w Małopolsce, wśród nich także zebranie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zajmowały się między innemi mojem przemówieniem, wygłoszonem dnia 12 czerwca w Sejmie, podczas rozpraw nad sprawozdaniem Komisyi skarbowo-budżetowej o wniosku nagłym posłów Arciszewskiego i Puźaka w sprawie uregulowania płac, oraz nad poprawkami, zgłoszonemi przez posła dr. Kiernika. Na zebraniach tych uchwalono rezolucye, zwracające się przeciw wyrażonemu jakoby przezemnie poglądowi, że płaca urzędnika państwowego ma zależeć od tego, czy sobie zasłużył na wdzięczność społeczeństwa, i że dotychczas urzędnicy nie umieli sobie zaskarbić tej wdzięczności. Powzięte rezolucye stwierdzały dalej, że urzędnicy b. Galicyi powodowali się zawsze w wypełnianiu swych obowiązków ideą służby dla Ojczyzny. Ponieważ z tego wynika, że może istnieje wątpliwość co do znaczenia słów moich w Sejmie wypowiedzianych, poczuwam się ze względu na istotną wagę sprawy urzędniczej dla Państwa, do obowiązku wyjaśnienia, co powiedziałem i jak to rozumiałem.

Myśl moja była prosta: Według autentycznego tekstu, umieszczonego w *Monitorze Polskim* z 13 czerwca r. b., wyraziłem zdanie, że musimy liczyć się z ciężkiem położeniem skarbu Państwa, a nadto pójście zbyt wysokie z płacami „już dziś, zanim urzędnicy mieli czas zarobić sobie na wdzięczność społeczeństwa“, byłoby może niewłaściwe. Mówiąc to, myślałem o okresie służby państwowej w zmartwychstałem Państwie Polskiem, które istniało wówczas dopiero 7 miesięcy, i stwierdziłem, że ten czas był za krótki na to, aby urzędnicy byli mogli zasłużyć sobie na wdzięczność ogółu z tytułu tej służby, pełnionej już bezpośrednio dla Państwa Polskiego. Tem samem dałem wyraz przeświadczeniu, że urzędnicy polscy potrafią sobie z pewnością w przyszłości na tę wdzięczność zasłużyć, że na nią pracują i że, jak każda praca, tak i ich praca w służbie Państwa naszego zjedna sobie uznanie dopiero po pewnym czasie.

Tę pracę scharakteryzowałem wkońcu, jako wyjątkowy honor, i te już może winno było rozproszyć wątpliwości co do znaczenia mych słów. W przemówieniu mojem miałem na myśli urzędników na całym obszarze Państwa Polskiego. Nie mogło mi oczywiście powstać w głowie, ażeby jakiejkolwiek pracy, spełnianej w interesie społeczeństwa polskiego przed odzyskaniem niepodległej Ojczyzny, odmawiać szacunku i tytułu do wdzięczności ogółu. Jeżeli idzie o urzędników państwowych Polaków b. Galicyi, to sam byłem kilkanaście lat aż do roku 1911 jednym z nich, i już dlatego trudno mi z czysto ludzkiego stanowiska przypisywać zamiar obniżania ich działalności. Skoro jednak się mówi o pracy w przyszłości, to nie można zapominać o tem, jaką sumę ofiarności i trudu całe zastępy ludzi, także nie będących urzędnikami, we wszystkich zaborach włożyły w pracę społeczną z myślą o Ojczyźnie. Prawo tych wszystkich do uznania szołeczeństwa za pracę, podjętą na urzędzie lub poza nim przed powstaniem Państwa Polskiego, nie może być przez nikogo kwestyonowane Mam nadzieję, że to wyjaśnienie położy kres mylnej interpretacyi mego przemówienia, a raczej tych paru wyrazów, o które chodzi“.

Marszałek Petain
do przewodniczącego Kom. Nar. w Paryżu.

Biuro prasowe Ministerstwa spraw wojskowych komunikuje treść pisma marszałka Petaina do przewodniczącego polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu:

Marszałek Francyi, Naczelne Dowództwo wschodnich armij francuskich, do Pana Prezesa Polskiego Komitetu Narodowego.

Panie Prezesie!

W chwili, gdy ostatnie oddziały wojska polskiego opuszczają Francyę, generał Mondesir, naczelny wódz tych wojsk, przesłał nam sprawozdanie, z którego podaję najważniejszą część: Kończąc powierzone mi zadanie, zorganizowania armii polskiej, uważam za swój obowiązek podać Panu do wiadomości, że w ciągu czterech miesięcy, podczas których dowodziłem Polakami, mogę tylko szczycić się ich postawą, karnością i najlepszemi chęciami. Mimo różnicy pochodzenia ludzi, tworzących te oddziały, i dużego obszaru rozkwaterowania, które zajmowały z okolic Bayonne, Vitel, Painlevin, Idre i Sna, żadna skarga nie została wniesiona. Jestem szczęśliwy, że mogę podać do Pańskiej wiadomości to chlubne świadectwo i znakomite zalety oddziałów polskich w okresie organizacyi, które wskazują na wzniosły duch wojskowy, jaki bezwzględnie i dziś ożywia te oddziały w ich Ojczyźnie, pod dowództwem gen. Hallera. Wszystko to potwierdza nadzieje, które przyświecały przy tworzeniu armii polskiej. Otrzymane wyniki są pierwszem zrealizowaniem życzeń, jakie żywi armia francuska dla armii polskiej w duchu szczerego koleżeństwa. Zechciej Pan przyjąć, Panie Prezesie, zapewnienie mojego wysokiego poważania. *Petain.*

Misya dla zwiedzenia Polski.

Ze strony miarodajnej otrzymała Polska Ag. Tel. następujące informacye:

Z pośród członków komisyi, wyznaczo czonej przez prezydenta Wilsona dla zwiedzenia Polski i dokładnego zbadania wszystkich spraw mających wpływ na stosunki między żywiołem żydowskim i nieżydowskim w Polsce, b. ambasador Henryk Morgenthau i generał Edgar Jadwin, dyrektor budownictwa armii amerykańskiej, przybyli dziś rano do Warszawy. W instrukcyi udzielonej komisyi, rząd amerykański stwierdził, że jest ożywiony przyjazną chęcią oddania usług wszelkim żywiołom w nowej Polsce, tak chrześcijańskim jak i żydowskim i ma przekonanie, że wszelkie środki, przedsięwzięte dla poprawy losu żydów, przyniosą też pożytek reszcie ludności i na odwrót, a cokolwiek się uczyni dla wspólnego dobra Polski, przyniesie pożytek i żydom w Polsce.Stany Zjednoczone powitały z zapałem urzeczywistnienie 13 punktu z pośród 14 punktów Wilsona o Polsce niepodległej i pragną oddać narodowi polskiemu takie usługi braterskie, jakich od nich zażądały i żądać mogą. Stany Zjednoczone mając podziw nadzwyczajny dla Kościuszki i Pułaskiego, żywią dla Polski te same uczucia, jakie żywią dla Francyi ze względu na usługi Lafayetta. Nagląca potrzeba wzmocnienia Polski natychmiast i nieustannie tak, aby była zdolna sprostać bolszewickiemu wpływowi Rossyi i zwalczać intrygi partyjnych żywiołów pruskich, jest tak oczywista, że komisya ufa, iż wszystkie klasy w Polsce zapomną o swoich zatargach przeszłych i obecnych i działać będą patryotycznie dla urzeczywistnienia swojej wielkiej ambicyi: Polski całej, zjednoczonej, niepodległej, poważnego członka Ligi narodów.

Sprawy polskie.

Stacya iskrowa w Nauen podaje dosłowne **brzmienie noty**, wręczonej we wtorek francuskiemu prezydentowi ministrów p. Clémenceau, przez przewodniczącego niemieckiej delegacyi Lersnera **w sprawie nawiązania w Berlinie rokowań polsko-niemieckich**. Nota brzmi: Wykonanie przez Niemcy warunków pokojowych na wschodzie wymaga daleko sięgających przygotowań, które muszą nastąpić natychmiast po ratyfikacyi traktatu pokojowego, albowiem nagłe wycofanie się władz niemieckich z ziem, które mają być bezsprzecznie odstąpione, wytworzyłoby wielki zamęt. Tyczy to się głównie administracyi wewnętrznej, sądownictwa i komunikacyi. Zdaje się, że bezpieczeństwo i porządek publiczny o tyle bardziej są tem zagrożone, ileże przeciwieństwa narodowe już teraz doprowadziły do wielkiego podniecenia umysłów ludności. Z tych powodów rząd niemiecki uważa za potrzebne **przyspieszenie, a nawet bezpośrednie rozpoczęcie rokowań z Rządem Polskim**. Celem tych rokowan byłoby zabezpieczenie uporządkowanege przekazania poszczególnych gałęzi administracyi pruskiej w porozumieniu z odnośnemi władzami polskiemi, oraz ustalenie prawne wycofania urzędników pruskich. Rząd niemiecki dlatego proponuje odbycie tych rokowań w Berlinie, ponieważ w mieście tem znajduje się większa część centralnych urzędów pruskich, wchodzących tu w rachubę. Delegatom polskim zapewnionoby w Berlinie wszelkie udogodnienia i ułatwienia niezbędne przy wykonaniu ich zadań. Rząd niemiecki prosi więc o uprzejme możliwie wczesne zawiadomienie, czy Rząd Polski zgadza się na tę propozycyę, i czy gotów jest w terminie jak najspieszniejszym zamianować swoich przedstawicieli do wspomnianych rokowań, oraz podać termin przyjazdu ich do Berlina.

W łączności z pewnemi dążeniami **utworzenia na Górnym Slązku jednostki autonomicznej**, odbyli posłowie z Górnego Slązka do konstytuanty niemieckiej dłuższe narady z przedstawicielami rządu niemieckiego i pruskiego. Postanowiono, że wprowadzanie samorządu dla Slązka Górnego uważać należy za niemożliwe. W tym też duchu wypowiedzieli się także i centrowcy.

W sobotę przybył do Warszawy Władysław Grabski, trzeci delegat Rządu polskiego na konferencyę pokojową. P. Grabski w imieniu delegacyi polskiej **złożyć ma Sejmowi traktat pokojowy do ratyfikacyi** i udzielić wszelkich wyjaśnień, związanych z tym traktatem. Premier Paderewski oraz p. Dmowski pozostali w Paryżu ze względu na nierozwiązaną dotychczas sprawę Galicyi wschodniej.

Przyjęcie posła polskiego przez króla rumuńskiego z okazyi wręczenia przez niego pism uwierzytelniających było bardzo uroczyste. Gdy poseł polski hr. Aleksander Skrzyński zajechał przed Zamek, rozległy się dźwięki hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła“. Król Ferdynand przyjął przedstawiciela Polski, mając po prawej ręce następcę tronu, po lewej prezydenta ministrów Pherekidego. Hr. Skrzyński przemówił do króla, przedstawiając gorącą sympatyę Polski dla Rumunii oraz akcentując wspolność interesów polskich i rumuńskich, co ma ważne znaczenie dla zbliżenia się polsko-rumuńskiego. Król Ferdynand, odpowiadając na to przemówienie, stwierdził, że żywi dla Polski wielką sympatyę, i wyraził radość z powodu nawiązania z Polską stosunków dyplomatycznych. Król wyraził również nadzieję, że przyjazne stosunki między obu sąsiadami będą się zacieśniały z dniem każdym. W dalszej rozmowie, jaka nastąpiła, omawiano szereg spraw politycznych. P. Skrzyński przedstawił następnie krolowi personal poselstwa. Król rozmawiał także z urzędnikami poselstwa w sposób ujmujący, Ogólnie zauważono, że król był zadowolony, przyjmując poselstwo polskie. Po ukończonej audyencyi u króla, przeszli członkowie poselstwa polskiego do ogrodu zamkowego, gdzie oczekiwała ich w otoczeniu dam dworu królowa. Poseł polski złożył królowej wyrazy hołdu i podziękował jej za sposób, w jaki odnosiła się w Paryżu do sprawy polskiej. Hr. Skrzyński rozmawiał z królową rumuńską bardzo długo, i w ciągu tej rozmowy kilkakrotnie podkreślił konieczność wspólnej granicy Polski z Rumunią.

Do powiatowych komisarzy rządowych, prezesów i burmistrzów miast rozesłany został okólnik, podający, że na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa wojsk polskich rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych ustanowiono aż do odwołania **urząd okręgowy komisarzy cywil-**

---

11)

FERD. HOESICK.

MICKIEWICZ
w nowem świetle.

(Ciąg dalszy).

V.

W końcu maja 1829 wyjechał poeta w długą podróż za granicę, najprzód do Niemiec, gdzie się spotkał z Odyńcem, potem do Szwajcaryi i Włoch. W podróży tej woził z sobą Biblię, a w Rzymie widok jego wiary i pobożności zaimponował młodemu Wład. Zamoyskiemu. Jednocześnie, w rozmowach, z Odyńcem, wyrażał takie poglądy na sprawy twórczości literackiej, zależne od klimatu i natury kraju, od temperamentu i charakteru mieszkańców, że w wiele lat potem Taine nie powiedział już nic nowego. Kto nie wierzy, niech przeczyta Listy z podróży Odyńca.

W Rzymie rozegrał się dramat Mickiewicza z Ewą Ankwiczówną, z którą byłby się chętnie ożenił, gdyby nie przesądy arystokratyczne Ankwiczów. W sprawie tej przytacza prof. Kallenbach ciekawy list poety do Odyńca, doskonale malujący tę bolesną dla przyszłego twórcy Pana Tadeusza sytuacyę: „Nie wiesz, jak mnie p. Ankwiczowa dręczyła, i jej korespondencya była, jak dawniejsze postępowanie: ilekroć uciekałem, nęciła półsłówkami i obietnicami, a kiedym czulej przemówił, znowu rejterowała się i tylko prawiła grzeczności. Dawno już czułem, że ta rodzina tyle mi dokuczyła, że nawet chociażby już mnie szukano, nie miałbym serca zbliżyć się do niej. Żal mi tylko bardzo Henryetty“. Trudno o lepszy komentarz do spowiedzi Robaka!...

W Rzymie też doszła Mickiewicza wiadomość o wybuchu rewolucyi w Warszawie. Pragnąc wziąć w niej osobisty udział, co uważał za swój obowiązek, jako poeta narodowy, począł zdążać w stronę kroju, ale gdy wreszcie, po dłuższym pobycie w Paryżu, dotarł do Poznańskiego, ażeby stąd przekraść się przez granicę do Królestwa, zastawił na niego sidła Amor! Na nic się nie zdały dumne słowa, rzucone w dniu odjazdu z Odessy pięknej Karolinie Sobańskiej: „Lecimy i odtąd nigdy nie zniżajmy lotu!“ Bo oto właśnie w chwili, gdy kraj był w ogniu, gdy jako autorowi Wallenroda wypadło mu zaciągnąć się w służbę Marsa, natknął się na swej drodze na piękną Konstancyę Łubieńską, która mu właśnie w tej najmniej stosownej do miłostek chwili kazała pełnić romansową u Wenery służbę i „zniżyć lot“ raz jeszcze! Tymczasem w Polsce padały ostatnie strzały, a we wrześniu 1831, po upadku powstania, rozpoczął się exodus emigracyjny.

Z Poznańskiego udał się Mickiewicz do Drezna, gdzie napisał Trzecią Część Dziadów. Rozbiór tego poematu, zajmnjący 104 stron, a rozpoczynający tom II. dzieła prof. Kallenbacha, jest bezwarunkowo najlepszą częścią książki. W całej naszej literaturze krytycznej nie mamy o tym arcytworze Mickiewicza nic lepszego. Trudno też o bardziej wyczerpujące, bardziej drobiazgowe studyum. A ile w niem rzeczy nowych, przez dotychczasowych badaczów wcale nie poruczonych, to ocenią najlepiej specyaliści.

A jak szczytem całego poematu jest niezrównana Improwizacya, tak i jej rozbiór, dokonany przez prof. Kallenbacha, jest najpiękniejszą częścią całej rozprawy. „Improwizacya Konrada — czytamy tam między innemi — jak jest koroną siły twórczej poety i największym widomym jej znakiem, tak pozostanie w dziejach narodu polskiego największym symbolem męczarni jego duchowych. Kiedyś szczęśliwsze, da Bóg, pokolenia ze świętą zgrozą odczytywać będą ten utwór; kiedyś może trudno będzie zrozumieć, jaka rozpacz zdolna była w umyśle tak pogodnym, w sercu tak kochającem wywołać taką burzę i pioruny; nikt nie obliczy, ile łez, ile krwi, ile życia polskiego potrzeba było, aby wzbudzić taką Improwizacyę! Wiecznym pomnikiem krzywdy polskiej będzie ta Improwizacya, wieczną chlubą dla geniuszu, który tak czuć i kochać umiał!“ „Straszniejszych zaklęć nie zna ludzka mowa nad te, któremi pod koniec Konrad do Boga szturmuje“. Genialność Improwizacyi najlepiej określiła w swoim czasie pani Sand, tak pisząc o niej: „Obrazy te są takie, jakich ani Byron, ani Goethe, ani Dante, nie byliby mogli namalować. Może i sam Mickiewicz miał w życiu swem jedną tylko chwilę tego nadnaturalnego natchnienia“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych przy dowództwach korpusów armii gen. Hallera, oraz przy odnośnych dywizyach, w skład wspomnianych korpusów wchodzących. Ich głównem zadaniem i obowiązkiem jest być łącznikiem względnie pośrednikiem między dowództwem korpusu lub dywizyi, a przedstawicielami administracyi państwowej i ludnością na terenach, objętych wspomnianemi grupami.

Kresowe Biuro prasowe donosi: Dnia 11 b. m. przybyła do Warszawy delegacya powiatu oszmiańskiego z ramienia wiecu oszmiańskiego, który zgromadził przedstawicieli wszystkich wsi powiatu. Celem delegacyi jest złożenie deklaracyi wiecowej w Sejmie i u Naczelnika Państwa, deklaracyi, żądającej przyłączenia powiatu oszmiańskiego do Republiki polskiej. Delegacya ma wręczyć podziękowanie Naczelnikowi Państwa za obronę powiatu oszmiańskiego od niewoli moskiewsko-bolszewickiej.

Notatka *Kuryera Polskiego* z 10 lipca nr. 174 w sprawie komitetu ukraińskiego, mającego powstać w Warszawie, jest mylną pod względem przypisywania powyższemu komitetowi cechy politycznej, oraz zamiaru prowadzenia akcyi wojskowej. Komitet ukraiński w Warszawie będzie miał charakter wyłącznie filantropijny i powołany został li tylko do opieki nad jeńcami.

Po podpisaniu traktatu pokojowego.

Najwyższa Rada międzysojusznicza rozważała w piątek projekt odpowiedzi na notę, odnoszącą się do wykonania warunków traktatu na ziemiach wschodnich. Komisya ta przygotowała już zarządzenia, które będą podjęte w chwili okupowania Szlezwiku, ziem, przyznanych Polsce, Prus wschodnich i Gdańska.

W piątek obradowała również komisya dla ustalenia granic Bułgaryi. Prace tej komisyi musiały być przyspieszone, wobec konieczności zakreślenia granic Rumunii i Serbii, oraz granicy od strony Dobrudży. Ustalenie granic południowych nie było jeszcze przedmiotem obrad.

Traktat pokojowy, podyktowany Austryi, przedłożony będzie delegatom austryackim w piątek.

New York Tribune donosi, że w oficyalnych kołach francuskich istnieje przekonanie, iż w Weimarze uknuto nową intrygę w sprawie ustanowienia odrębnej republiki pruskiej, na której czele stanęliby Batocki, Schneckenburg i Below.

Agencya Basa donosi, że generał Franchet de Esperay otrzymał telegram ze wskazówką, aby natychmiast przerwał rokowania z madyarskim rządem Rad i nie odpowiadał na jego notę. Wysłał on do rządu madyarskiego ostatnią notę z wezwaniem, aby rząd budapeszteński natychmiast zrezygnował i ustąpił miejsca rządowi, wybranemu przez lud. O ile rząd madyarski nie zastosuje się do żądania noty, gen. de Esperay rozpocznie natychmiast akcyę wojskową przeciw Madyarom.

Wskutek interwencyi włoskiego reprezentanta w Budapeszcie, rząd sowietów wstrzymał wykonanie wyroków śmierci, wydanych na przewódców kontrrewolucyi budapeszteńskiej, między którymi był komendant akademii wojskowej major Barsa.

Na podstawie biura Reutera urzędowo ogłaszają, że cenzura handlowa dla Niemiec została zniesiona równocześnie z blokadą. Wdrożono rokowania z państwami neutralnemi, celem otrzymania zgody na zniesienie umów, zawartych co do blokady z państwami sprzymierzonemi.

Z odmętów nienawiści.

Fakta niesłychanych okrucieństw popełnianych przez Ukraińców na ludności polskiej, są skutkiem nieustannie podsycanej, ślepej nienawiści do wszystkiego, co polskie. Kto tę nienawiść szerzy? Wiemy dobrze, że ten, co w ręku swoich pióro trzymał, który jakgdyby na to się tylko pisać uczył, aby za pomocą druku siać czarne ziarno nienawiści, złości i zbrodni.

Oto zerwana z murów odezwa, nosząca datę 16 czerwca r. b. W ordynarnych, pospolitych słowach zwraca się ona do „ukraińskich żołnierzy, strzelców, kozaków i starszyzny. Czy jest w niej jakaś myśl zbawienna, jakiś głos męski, wołający ku swemu narodowi? Czy jest tam szczytna myśl przewodnia? Chyba ta jedna, upiorna z Dzikich Pól, z potoków krwi Chmielniczyzny i bolszewizmu zrodzona, ta jedna, wypieszczona zbrodniczą ręką podżegaczy w duszach narodu, ruskiego, wyśpiewana ongiś przez Szewczenkę.

„Pamiętaj, że Lach to najgorsza gadzina, jaka istnieje w Europie — woła odezwa — Dlatego pomagaj każdemu, kto się bije z Lachami. Gdy cię los zawoła w świat daleki, a usłyszysz, że jakikolwiek naród gotuje się do wojny przeciw Polsce, stawaj do szeregu wrogiego Lachom narodu czy to będą Czesi, czy Madyarzy, czy Niemcy czy Litwini. I to samo przekaż swoim dzieciom".

Nakoniec u dołu odezwy czytamy „Bij lacką *nawołocz!*" gdzie już nienawiść niema kresów: „Smierć Lachom na Ukrainie" „Ukraiński żołnierzu, bij gada lackiego gdzie tylko spotkasz".

I czy dziwić się teraz, że po takiem przygotowaniu ideowem „żołnierz ukraiński pali i morduje".

I. Doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Prawniczego we Lwowie.

Dnia 10 b. m. o godz. 7 wieczorem zagaił W. Zgromadzenie Towarzystwa Prawniczego we Lwowie prezes dr. Ernest Till, podnosząc ten ważny moment, że jest to 51 z rzędu doroczne w. Zgromadzenie, że więc Stowarzyszenie wstąpiło w drugą połowę wieku i że jest w okresie 50 tej rocznicy swego powstania. — Na razie burzliwe jeszcze czasy nie nadają się do święcenia jubileuszu; może później, gdy się już ułożą stosunki we wskrzeszonej Ojczyźnie, zajmie się wydział sprawą pięćdziesięciolecia Stowarzyszenia; na razie idzie o pracę o współdziałanie z tymi czynnikami, które tworzą olbrzymi aparat nowych a ważnych ustaw dla Rzeczypospolitej Polskiej.

Sprawozdanie wydziału za rok 1918, przedłożone przez sekretarza Stowarzyszenia dr. Romana Longchampsa, oraz zamknięcie rachunków za r. 1918 referowane przez dr. Włodz. Podlewskiego, przyjęto do wiadomości i w myśl wniosku komisyi rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutoryum.

Sprawozdanie rachunkowe wykazuje w dochodach kor. 2.349·19, a w rozchodach kor. 2.157·10. — Na rok 1919 pozostała nadwyżka kor. 192·09. Sprawozdanie z czynności podnosi, że mimo trudne warunki, starał się wydział w ubiegłym roku działać korzystnie dla rozwoju Towarzystwa i podtrzymywać ruch naukowy, postarał się też o urządzenie w Towarzystwie wykładów. Wygłosili je mianowicie dr. Czajkowski „O podbijaniu cen", ks. Grabowski „Z zakresu prawa kanonicznego" i dr. Zygmunt Hahn o „Organizacyi sądownictwa i administracyi w Królestwie".

Urządził też wydział w lokalu Towarzystwa zebrania reprezentantów różnych towarzystw zawodowych w sprawach aktualnych. Prace nad bibliografią prawniczą posuwają się stale naprzód.

Ze względu na to, że zarówno statut akoteż wysokość wkładek stały się anachroniczne, przychodzi wydział z wnioskami stosownych zmian.

Z porządku dziennego referował dr. Dzięðzielewicz sprawę układu z redakcyą *Przeglądu Prawa i Administracyi* poczem uchwalono jednomyślnie podwyższyć opłatę za dostarczanie członkom tego cennego organu ze śmiesznie na dzisiejsze stosunki drukarskie niskiej kwoty 10 kor. na 39 kor.

Wnioski wydziału w sprawie zmiany statutu przedstawione przez sekr. dr, R. Longchampsa przyjęto jednomyślnie i uchwalono przedewszystkiem zmianę na „Polskie Towarzystwo Prawnicze we Lwowie".

Wysokość opłat uczyniono zawisłą wyłącznio od uchwał Walnego zgromadzenia a nie od statutu.

Zniesiono różnicę między członkami czynnymi miejscowymi a zamiejscowymi skreślając § 14 i zmieniając 12 i 13 który podzielono na dwa tworząc z ostatniego jego ustępu ponownie § 14 w miejsce wyeliminowanego.

W końcu przez zmianę w § 26 i 28 zwiększono skład prezydyum w ten sposób, że zamiast prezesa i wiceprezesa urzędować będzie prezes oraz kolejno trzech wiceprezesów, co ze względu na zamierzony szeroki rozwój stowarzyszenia uznano jednomyślnie za potrzebne.

Na podstawie referatu dr. Włodzimierza Podlewskiego uchwalono budżet i jednomyślnie podniesiono wpisowe na 10 kor. a wkładkę miesięczną na 5 kor.

Wybory uzupełniające (skrutatorowie pp, dr. Holender i Artur Till) dały wynik następujący: I. wiceprezes dr. Włodzimierz Łuczkiewicz, II. wiceprezes dr. Antoni Dzięðzielewicz, III. wiceprezes dr. Ignacy Korzeniowski; członkowie wydziału na 2 lata dr. Zygmunt Hahn, na 3 lata dr. M. Allerhaud, dr. Alfred Gałuszka, dr. Edmund Kamieński, dr. Julian Nowotny, dr. Jan Henryk Sawczyński i dr. Alfred Zgórski.

W skład komisyi rewizyjnej wybrano pp. dr. Augusta Łozińskie, dr. Sew. Panetha i dr. Nędzowskiego.

Oficyalne ogłoszenia uchwalono pomieszczać w *Gazecie Lwowskiej* a w razie potrzeby także w innych organach. Po załatwieniu ostatniego punktu porządku dziennego „wnioski członków" przyczem wobec spóźnionej pory tylko jeden się pojawił, zamknął prezes dr. Ernest Till obrady.

KRONIKA.

Lwów, 14 lipca 1919

Kalendarz.

Wtorek: 15 lipca.

Rzym. kat.: Rozesłanie Ap.
Gr. kat.: Położ. Ryzy Boh.
Słowiański: Radosława.

Wschód słońca o godzinie 5 min. 07 rano, zachód o godz. 8 min. 6 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 13 Cel

— Z Uniwersytetu we Lwowie donoszą: Katedrę pedatryi i kierownictwo kliniki chorób dziecięcych objął po ś. p. profesorze dr. Janie Raczyńskim świeżo zamianowany profesor dr. Franciszek Gröer, dotychczasowy asystent prof. Pirqueta w klinice wiedeńskiej.

— Rada Okręgowa Opiekuńcza przyjmuje zamówienia na wyroby tekstylne (płótno, bielizna) i obuwie, pochodzenia szwajcarskiego.

Polskie instytucye prywatne, konsumy, stowarzyszenia, oraz wszelkie korporacye, któreby reflektowały na kupno wspomnianych materyałów i artykułów, zechcą wnosić zamówienia do biura Rady Okręg. Op. (Hotel Krakowski 307) codziennie między godz. 10—12. — Zamówienia uskutecznione będą w trzy do czterech tygodni od chwili zgłoszenia. Dla oryentacyi podaje się ceny niektórych artykułów: płótno białe cienkie po 10—20 kor. za metr, płótno grube kolorowe po 25—35 kor. za metr, koszule męskie płócienno lub flanelowe 48—60 kor. za sztukę, szkarpetki bawełniane i „fil de cosse" 100 do 140 kor. za tuzin, pończochy damskie „fil de cosse" 200—300 kor. za tuzin, bociki damskie po 176·50 kor. za parę, buciki męskie (szwajc. turyst.) po 273 kor. za parę.

— Kontrola dokumentów we Lwowie. Tak ze strony publiczności, jakoteż poszczególnych dzienników podniosły się skargi, że wskutek znacznej fluktacyi ludności we Lwowie w ostatnich czasach weiskały się do miasta żywioły, których pobyt był niepożądany albo bezprawny. Władze wojskowe i cywilne wydały szereg zarządzeń, zmierzających do usunięcia tych żywiołów. Jednakowoż rezultat w całości nie został osiągnięty. To też do propozycyi żandarmeryi polowej i M. S. O., aby w interesie bezpieczeństwa miasta zarządzić generalną kontrolę dokumentów, przychyliło się również Dowództwo miasta i placu, które dostarczyło odpowiedniej asystencyi władzom bezpieczeństwa, głównie dla obsadzenia peryferyj miasta. Z soboty na niedzielę odbyła się w całem mieście ścisła kontrola przechodniów przez uprawnione władze bezpieczeństwa.

Głównym celem było wykrycie: 1. osób poszukiwanych przez władze, 2. szpiegów, 3. zbiegów, 4. osób nie mających prawa pobytu we Lwowie itp. Ujęto około 500 osób wojskowych i około 300 cywilnych. Co do osób wojskowych, to gros przytrzymanych składa się z żołnierzy, którzy wyszli na miasto z koszar i szpitali bez przepustek nocnych, lub nie mieli przy sobie dokumentów, oraz takich, którzy nie posiadali dokumentów prawidłowo wystawionych. Dalsze przesłuchania w toku.

— „Zakupy wiedeńskie". W sprawie wzmianek o „zakupach wiedeńskich" otrzymujemy od referenta prasowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów następujące wyjaśnienia: Sekcya Gospodarcza Min. Poczt. i Tel, zabiegała w grudniu r. z. u przemysłowców warszawskich o wykonanie skrzynek listowych i stempli pocztowych. Zamówienia owe nie mogły być wówczas na razie, wykonane. Wobec tego w styczniu b. r. zarządził Min. Linde nadesłanie starych nieużywanych skrzynek z Galicyi. Otrzymanych 70 skrzynek naprawiono, wylakierowano i rozmieszczono; są one prezentem Małopolski dla Warszawy.

Tak samo miała się rzecz z wózkami, których kilkanaście sztuk otrzymano od Małopolski.

Pieczęcie zaś wykonują się dziś w Warszawie., Ale swego czasu Minister Arciszewski, nie mając możności produkcyi pieczęci w Warszawie, kazał 200 sztuk przywieźć z Wiednia. Cyfra ta, w porównaniu z cyfrą ogólnego zapotrzebowania pieczęci (około 4000 sztuk) niedowodzi zakupu en bloc w Wiedniu.

Wreszcie w fabryce państwowej w Łodzi, wykonują się obecnie nasze nowe aparaty telefoniczne.

— Kieszonkowy rozkład jazdy. Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło wydanie kieszonkowego rozkładu jazdy na kolejach byłego zaboru austryackiego na okres zimowy, w miesiącu październiku b. r.

W wymienionem wydawnictwie umieszczone będą również ogłoszenia i inseraty. Celem zabezpieczenia sobie potrzebnego miejsca, mogą osoby interesowone, oraz firmy i zakłady już teraz odnieść się w tej sprawie do dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, której powierzono wydanie w mowie będącego rozkładu jazdy.

— Polski Czerwony Krzyż. W zarządzie głównego pełnomocnika Polskiego Czerwonego Krzyża na froncie południowo wschodnim stanowisko kierownika Wydziału prasowego mającego na celu informowanie ogółu o działalności Pol. Czer. Krzyża na froncie objął członek Redakcyi *Gazety Lwowskiej* p. Stanisław Zachariasiewicz.

— Gal. Związek służby Państwowej we Lwowie, ul. Łyczakowska 5 powiadamia wszystkie organizacye służby państwowej i krajowej we Lwowie i na prowincyi, że na „Zjazd stałej delegacyi dla spraw pracowników państwowych", który odbędzie się w dniu 20 lipca 1919 r. zgłosiło „Krakowskie Tow. służby państwowej" 4 delegatów, którzy zjadą już 17 lipca b. r. o godzinie 8 rano i wprost z dworca udadzą się do wspomnianego Związku przy ul. Łyczakowskiej l. 5. Zaś o godzinie 4 po poł. rozpoczną się przedwstępne obrady, które trwać będą 3 dni. Wobec tego zaprasza się wszystkie organizacye służby państw. i krajowej, by we własnym interesie w dniu 17 lipca o godzinie 4 popołudniu zgłosiły swoich przedstawicieli celem wzięcia udziału w obradach w sprawie tak ważnej

— Półkolenie lwowskie Komitetu „Dzieci na wieś", rozpoczną dnia 15 b. m. swoją działalność wakacyjną. Dzieci szkolne, zgłoszone za pośrednictwem szkół na arkuszach ewidencyjnych Polsk. Komitetu „Dzieci na wieś", zgromadzą się w wtorek dnia 15 b. m. 1919 o godz. 9 rano w następujących punktach zbornych, przynosząc z sobą przybory do jedzenia.

I. W szkole św. Zofii przy ul. Dwernickiego: 1. Szkoła M. Magdaleny filia; 2. Gimnazyum VII i III.; 3. Szkoła św. Zofii żeńska i męska; 4. Szkoła handlowa; 5. Szkoła Maryi Magdaleny żeńska.

II. W szkole św. Anny męskiej: 1. Szkoła kolejowa; 2. Szkoła realna; 3. Szkoła Kordeckiego męska; 4. Szkoła św. Anny męska.

III. W szkole Staszica żeńskiej przy ul. Podwale 17: 1. Szkoła Staszica żeńska i męska; 2. Szkoła Benedyktynek łać.; Piramowicza żeńska i męska; 4. Kościuszki męska.

IV. W szkole Elżbiety żeńskiej przy ul. Zielonej 10: 1. Szkoła Mickiewicza żeńska i męska; 2. Szkoła Elżbiety żeńska i męska; 3. Szkoła ewangielicka.

V. W szkole Zimorowicza przy ul. Łyczakowskiej: 1. Szkoła Zimorowicza; 2. Szkoła Mikołaja; 3. Szkoła św. Antoniego żeńska i męska; 4. Zakład głuchoniemych.

VI. W szkole Żółkiewskiego żeńskiej przy ul. Sadowniekiej: 1. Szkoła Konarskiego żeńska; 2. Szkoła Sienkiewicza żeńska; 3. Szkoła Żółkiewskiego żeńska.

VII. W szkole św. Anny filia przy ul Zygmuntowskiej 17. 1. Szkoła Kordeckiego żeńska; 2. Szkoła św. Anny filia żeńska.

VIII W szkole Sienkiewicza męskiej przy ul. Dunin Borkowskich: 1. Gimnazyum IV.; 2. Konarskiego męska; 3. Maryi Magdaleny męska; 4. Sienkiewicza męska.

IX. W szkole Jordana przy ul. 29 Listopada 52: 1. Żółkiewskiego męska; 2. Jordanowska.

X. W szkole Isakowicza żeńskiej ul. św. Kingi: 1. Marcina męska; 2. Isakowicza żeńska.

XI. W szkole św. Marcina żeńskiej przy ul. św. Marcina: 1. Marcina żeńska.

XII. W szkole Kościuszki przy ul. Zamkniętej 13: 1. Kościuszki żeńska; 2. św. Anny żeńska.

XIII. Zakład sierót ul. Janowska 34: 1. Czackiego żeńska; 2. Zakład sierót.

XIV. W szkole Kohna przy ul. Stanisława 5: 1. Czackiego męska; 2. Kohna.

XV. W Zakładzie sierót wojennych przy ul. Teresy 26 a: 1. Zakład sierót wojennych; 2. Sobieskiego męska.

XVI. W Zakładzie sierót wojennych za Zbrojownią 3: 1. Zakład sierót wojennych za Zbrojownią; 2. Zakład sierót wojennych ul. Piekarska. XVII. W szkole Reja żeńskiej: 1. Sobieskiego żeńska; 2. Reja żeńska

— (mr.) Gdzie się podziały zapałki? Mizerya zapałkowa prześladuje Lwowian od wielu tygodni, utrudniając im życie i bez tego nie do pozazdroszczenia. W swoim czasie dzienniki ogłosiły z zadowoleniem prze-

słany im komunikat o hurtownej sprzedaży zapałek, odbywanej w kilkunastu sklepach pod opiską M. S. O. Gdzie się te zapałki podziały? To zagadka, którą może ktoś biegły w czarach rozwiąże. Utonęły widocznie w jakichś niezgłębionych czeluściach paskarskich, by się pojawiać od czasu do czasu w aptekarskich dozach po cenach aptekarskich. Skandalowi temu powinno się wreszcie raz położyć tamę.

— **Bolszewik w pułapce.** *Kuryer Warszawski* donosi: W restauracyi „Warszawianka" kilka osób, które onego czasu przebywały w Jałcie, spostrzegło w jednej z lóż restauracyi spożywającego wieczerzę komisarza bolszewickiego z Jałty Maryana Bębnowskiego. Zawiadomiona o tem przez policyę żandarmerya przybyła do restauracyi i aresztowała Bębnowskiego.

— **Dostojna złodziejka.** Sąd hrabstwa Kent skazał na rok robót przymusowych ekssktorkę Daisy Irving, oskarżoną o szereg kradzieży. Oskarżona, która często zmieniała nazwisko, oświadczyła, że ukrywała się w ten sposób przed śledzącą ją policyą niemiecką. W istocie bowiem nazywa się Wilhelmina Hohenzollern, urodzona w Potsdamie, jako córka księcia Wiktora Wilhelma Giselberta Leopolda Hohenzollern, który był synem nieślubnego brata Wilhelma II.

— **In memoriam.** Rada municypalna Wersalu złożyła na grobie Juljusza Favre'a i na grobie dawnego mera Wersalu z r. 1871, Charles Rameau'a, wieńce, noszące daty: 1871—1919.

— **Śnieżne lato.** *Petit Parisien* donosi, że w okolicach podalpejskich, w Szwajcaryi środkowej i wschodniej spadł obfity śnieg. Wyżej położone stacye kolejowe w Szwajcaryi środkowej donoszą o zawalonych śniegiem torach kolejowych. W Aurillac nad Loirą w nocy temperatura spadła do 4° niżej zera. Rzeka pokryła się cienką warstwą lodu.

— **Straszliwe trzęsienie ziemi,** które nawiedziło Toskanię, dotknęło szereg miejscowości. Z wielkich miast ucierpiała Florencya, gdzie kilka domów rozpadło się w gruzy. Niektóre wsi zniknęły z powierzchni ziemi lub leżą w ruinach. Całymi dniami z okolic Florencyi zwożą automobile rannych do szpitali. Uległo zniszczeniu kilka cennych zabytków, jak n. p. katedra w San Lorenzo. W Bolonii panowała panika. Dwa tysiące ludzi biwakuje pod gołem niebem. Wstrząśnienia dały się odczuć nawet w Wenecyi i w Genui, nie wywołując jednak żadnej szkody.

Wulkan lwowski.

(i) Tego tylko jeszcze brakowało. We Lwowie jesteśmy nie od dzisiaj — na wulkanie, ale z nim zżyliśmy się, traktując dość obojętnie symbolikę tego frazesu.

Teraz jednakże posiadamy w obrębie naszych granic najautentyczniejszy wulkan, który dymi, niczem Wezuwiusz lub inna Etna, tylko (trudno to inaczej określić) smrodliwiej. Od Wezuwiusza wyróżnia go jeszcze typowe, lwowskie lenistwo. Porządny wulkan powinien trząść się jak w febrze, aby aż szyby dzwoniły w oknach. A ten nic. Legł „se" nad pełczyńską bajurą u stóp cydateli i pyka cuchnącą fajkę, jak gazda zakopiański na pyrci. Pozatem ani tchnie, ani drgnie.

Trzęsą się tylko — obrzydzeniem — wszystkie komórki ciała u tych, którym tamtędy wypadnie droga. Albowiem niemasz tworu na ziemi ani pod niebem, który nie zadrżałby, zaciągnąwszy się dymkiem z kadzielnicy, rozlewające swe wonności, w pobliżu dawnej, dziś w gruzach rozsypanej wojskowej pływalni.

Bo trzeba wiedzieć, skąd wziął się ów wulkan, jedyny w swoim rodzaju tak, że podobnego nie znajdziesz na całym globie. Matką jego wielkie śmietnisko urządzone w owej stronie, niebotyczny skład nieczystości z połowy Lwowa; ojcem zaś pomysłowość Magistratu, którego organy górę tę śmiecia zażegnęły świętym, wszystko oczyszczającym ogniem.

To więc w imię hygieny powstał nasz wulkan i istnieje. Dla nosów zaś jedna rada: nie wtyka się palca między drzwi, a nosa tam, gdzie coś nie wonieje.

— **Odbiorcy spirytusu** zgłosić mają do dni 14, od 3 b. m. począwszy, pretensye pieniężne do Oddziału spirytusowego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu na ręce Oddziału spirytusowego, Ekspozytura Kraków, ul. Grodzka 69.

— **Centralny związek zawod.** i zapomogow. pomocn. gospod. szynk., zawiadamia publiczność, że z dniem 15 lipca zastanawia wszelkie napiwki dla kelnerów i ich pomocników, natomiast doliczać będą w kawiarniach i cukierniach 15 prc., a restauracyach i mleczarniach 10 prc. do każdorazowego rachunku.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

W poniedziałek, 14 lipca o godzinie 7 wieczorem uroczyste przedstawienie ku uczczeniu narodowego święta Francyi.

Wtorek 15. lipca o 7 wiecz. „Lizystrata" operetka w 3 aktach Linckego.

Środa 16 lipca o 7 wiecz. „Winobranie", operetka w 3 aktach Nedbala.

Czwartek 17 lipca o 7 wiecz. po raz pierwszy „Ernani" opera w 4 aktach J. Verdiego.

Piątek 18 lipca o 7 wiecz. „Nietoperz" operetka w 3 aktach Straussa.

Sobota 19 lipca o 7 wiecz. „Ernani" opera w 4 akt. Verdiego.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W poniedziałek dnia 14 lipca o godz. 7·30 wieczorem: Józefa Borowska w swoim repertuarze: „Piosenki tyrolskie", operetka Koszata; balet; „Pan z lasku bulońskiego", rzecz Monseya; „Czarowne chwile", bluetka Zawadzkiego.

We wtorek dnia 15 lipca, o godz. 7·30 wieczorem; ostatni występ Józefy Borowskiej, pieśniarki polskiej: „Piosenki tyrolskie", operetka Koszata; balet; „Pan z lasku bulońskiego", rzecz Monseya; „Czarowne chwile", bluetka Zawadzkiego.

Pieśniarka polska Józefa Borowska, która z wielkiem powodzeniem występuje od pięciu dni w Teatrze wodewilowym, pozostała na ogólne żądanie jeszcze na dwa dni; dziś i jutro występy jej będą atrakcyjnym punktem wieczorów, na który złożą się nietylko Borowskiej piosenki, ale i paluszkowe fantazye taneczne baletnicy Lutniowskiej, obok których grany będzie poraz pierwszy Monseya „Pan z lasku bulońskiego", a p. Marya Czajkowska zaprezentuje się monologiem przy dźwiękach orkiestry.

†

Ignacy Matuszewski.

Zmarły przed kilku dniami w Warszawie Ignacy Matuszewski należał do najznakomitszych współczesnych krytyków polskich. Wszechstronnie wykształcony był śp. zmarły w swoich dociekaniach krytycznych artystą, który potrafił nie tylko wglądnąć w duszę omawianego autora, ale wyniki swoje ubrać w formę również twórczą. Umysł głęboki, indywidualność silna a niezmiernie czuła na każdy odruch twórczości, olbrzymia kultura i smak składały się na świetne wyniki jego prac, które w literaturze naszej zajmują osobne, zaszczytne miejsce.

Urodzony w Wilanowie w 1858, skończył w Warszawie gimnazyum i dwuletni kurs szkoły handlowej Kronenberga, następnie wyjechał do Niemiec gdzie pilnie studyował filozofię. Zapoznawszy się z filozofią niemiecką, wziął się do studyów nad filozofią różnych narodów, oraz do studyów nad literaturą światową. W krótkim czasie dzięki wyjątkowym zdolnościom wchłonął materyał olbrzymi pomnażając ustawicznie swe wiadomości.

Wróciwszy do kraju, rozpoczął zaraz swą działalność pisarską, drukując prace swoje w *Ateneum, Bibliotece Warszawskiej, Tygodniku Illustrowanym, Świecie* i pismach codziennych.

Zakres jego działalności pisarskiej był wielki. Obok Słowackiego, któremu poświęcił wielką część swej pracy literackiej, dał świetne studyum o stanowisku Mickiewicza w literaturze wszechświatowej, kreślił studya porównawcze o pokrewieństwach i różnicach utworów literatury polskiej z literaturami obcemi, pomieszczał doskonałe krytyki o Sienkiewiczu, Prusie, Sieroszewskim, Żeromskim, Berencie, Reymondzie, Daniłowskim i t d.

Ponadto wydał szereg dzieł dotykających zagadnień problemów sztuki i twórczości. Te dzieła świadczą też istotnie o olbrzymiej wiedzy, o znajomości zjawisk literatur światowych i o twórczym talencie znakomitego pisarza, który był gorącym zwolennikiem subjektywizmu w krytyce.

Matuszewski stworzył też — jeśli tak można powiedzieć — szkołę, wychował cały szereg młodszych pisarzy krytycznych, których nauczył, jak należy patrzeć na omawiane dzieła.

W Uniwersytecie warszawskim piastował godność profesora, a wszechnica tamtejsza słusznie mogła być dumna, iż posiada go w swoim składzie. Niestety niedługo mógł przemawiać z katedry uniwersyteckiej. Śmierć zabrała go w pełni jeszcze sił twórczych — dlatego też strata jest tem boleśniejsza.

„A toutes les gloires de la France".

Taki jest napis w Galeryi zwierciadlanej. Pełnego znaczenia nabrał dnia 28 czerwca 1919. Bo choć w równej mierze świat cały oddycha z ulgą, patrząc na pokonane Niemcy, prawdziwym tryumfatorem jest naród francuski, wychowany w półwiekowem marzeniu o *revanche*. Wersal w ciągu 250 lat miał swoje dni podniosłe, ale cały ten niezmierny tłum ludzi, stojących pod jego murami, wie dobrze, iż dzień ten jest przecież najświetniejszym.

Szare niebo, zaciągnięte chmurami, dostraja się do chowianego odcienia dachów wersalskich. Straż honorowa, złożona z kawaleryi, piechoty i gwardyi republikańskiej długim łańcuchem wyciąga się wzdłuż ulicy. Poza wojskiem bezbrzeżne, kołyszące fale tłumów. Godzina druga popołudniu. Przejeżdża pierwszy Pichon, minister spraw zagranicznych. Po nim, zwolna nadciąga automobil wiozący Clémenceau'a w towarzystwie gen. Mordocq i Mandelo. Jeszcze go nie widać, już wiadomo, i oto on jedzie: kapelusze się podnoszą, powiewają, słychać jeden wielki okrzyk, to znów znak przyjazny i hołdowniczy, A za nimi Lloyd George i państwo Paderewscy, prezydent Wilson z żoną i córką.

Wszyscy wchodzą do Zamku przez marmurowe schody, wśród szeregu kamiennych konetablów, pod okiem Ludwika XIV., których łaskawie i chętnie przyjmuje w swym pałacu.

Już przejechały ostatnie powozy, na ulicy słychać tylko szczęk broni straży honorowej, a tłum wciąż jeszcze wyciąga szyje, jakby kogoś wyglądał. Czekają wszyscy na marszałków. Z jaką radością i z jakim zapałem powitanoby tych bohaterów! Marszałkowie nie przyjechali. Joffre bawi w Londynie i Oksfordzie, Foch jest w Metzu, Petain nad Renem.

Wśród głuchej ciszy, z lewej strony, u bocznych drzwi zatrzymał się jeszcze jeden automobil. Wypada zeń człowiek wysoki, szczupły, suchy, w ciemnych okularach; drugi mniejszy bardziej przysadzisty, również w ciemnych okularach — to są delegaci niemieccy. Niepostrzeżenie prawie znikli w drzwiach, przeprowadzeni przez oficera.

*

Galerya zwierciedlana napełnia się delegatami całego świata. Francuzi, Anglicy, Amerykanie. Venizelos idzie z dr. Kramarzem, Sonniuo z przedstawicielem króla Hedżasu, Polacy, Serbowie, Japończycy, Portugalczycy, delegaci z Haiti. Wszyscy. Wszystkie narody zjednoczone w tej sali dla podpisania pokoju prawa i sprawiedliwości. — Wszystkie, oprócz Chińczyków, którzy nie chcą uznać rozstrzygnięcia kwestyi Szan-Tungu.

Wspaniała sala nie potrzebowała specyalnej dekoracyi. Kilka dywanów na podłodze, stoły nakryte czerwonymi dywanami. W pośrodku sali mały stół z epoki Ludwika XV., na którym sekretarz generalny konferencyi pokojowej p. Dutastre składa traktat pokojowy, wraz ze wszystkimi allegatami. Ciemna masa surdutów, wśród których nierzadko widać uniform wojskowy — pełna oczekiwania.

Wchodzi Clémenceau, poważny, z oczyma, rzucającemi iskry. Zbliża się do grupy rannych żołnierzy, zaproszonych na ceremonię. Widać, jak żywo rozmawia z nimi, pokazuje im traktat pokojowy, leżący na stole, mówiąc: „Wyście cierpieli, a oto wasza nagroda!"

Wszyscy już siedzą: Wilson, Lloyd George, Balfour, Sonniuo, po prawej i lewej stronie Clémenceau. Adjuntanci dają znać, że delegaci niemieccy przybyli. Cisza, Otwierają się drzwi i wchodzą pełnomocnicy Niemiec, jakby krokiem niepewnym. Zanim usiedli, skłonili się lekko zebranym. Clémenceau głosem donośnym przemawia krótko, poczem słowa jego przekłada tłumacz na język angielski. Następuje podpisywanie traktatu, które trwa około trzech kwadransów.

*

A na zewnątrz Zamku wielki tłum ludzi stoi i czeka w milczeniu... Godzina 3 min. 45. Głuchy odgłos salw artyleryi wstrząsa powietrzem, aeroplany wesoło podlatują ku słońcu. Tłum się porusza gwałtownie. Niemcy podpisali.

Olbrzymie wodotryski Wersalu strzeliły w górę bujnemi grzywami pieniącej się wody. Znowu huk armat, coraz więcej aeroplanów fruwa po niebie. Nagle otwierają się podwoje Zamku i na terasie pojawia się trzech ludzi: Clémenceau, Wilson, Lloyd George. Przechodzą terasę i idą ku tłumowi. Okrzyki, powiewają kapelusze upojenie. Trzej ludzie idą dalej. Bez końca brzmią okrzyki. Agenci gdzieś uciekli i trzej prezydenci są w rękach i na rękach tłumu.

*

A w samej stolicy na bulwary wyległy niezmierne tłumy ludzi. Kapele wojskowe przeciągały ulicami i gdzie tylko doleciał dźwięczny hymn Marsylianki, rósł entuzyazm bez granic. Oddziały wojska odbywały jakby marsze tryumfalne, w których brały udział setki tysięcy Paryżan. Z balkonów ozdobionych girlandami, roziskrzonych setkami lamp, kobiety rzucały kwiaty. Na ulicy ludzie nieznajomi rzucili się sobie w objęcia, tworzyły się koła taneczne, wirowały jak w szale bakchicznym, jak w wielki dzień Dyonizyów, kiedy wesoły bóg wstępował w dusze ludzkie. Amerykanie, Anglicy, Belgijczycy i Francuzi szli razem, każdy własne śpiewając pieśni. A prawda — Amerykanie strzelali z rewolwerów w powietrze — inni rzucali serpentyny i konfetti. Od czasu do czasu wystrzelał w niebo jasny snop ogni bengalskich. Mocniej jednak nad inne światła błyszczały olbrzymie reflektory z wieży Eifla.

Była to noc upojenia i radości. Wołaniom *Vive la paix!* nie było końca. A w kilkadziesiąt mil odległym Frankfurcie zawelonowane kobiety pod osłoną tej dziwnej nocy, biegły ulicami i przyklejały afisze, unikając straży francuskich — afisze, które miały być czytane n a z a j u t r z po pokoju: „Bohaterowie z pod Tanenbergu, Liège, z nad Isonzo, powstańcie, ocalcie cześć! Świat czeka!"

J. P.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Amerykańska misya żywnościowa.

Warszawa. Onegdaj o godz. 9 pociągiem koalicyjnym wyjechała z Warszawy do Paryża, zkąd uda się dalej do Ameryki, amerykańska misya żywnościowa z płk. Grovem na czele. Pobyt jej w Polsce trwał 7 miesięcy. Misyę na dworcu żegnali Minister aprowizacyi Minkiewicz, wiceminister aprowizacyi Machnicki, przedstawiciel Ministerstwa spraw zagranicznych, oraz przedstawiciele licznych instytucyj stolicy, które korzystały z wydatnej pomocy misyi amerykańskiej. — Minister Minkiewicz w serdecznem przemówieniu pożegnał misyę, wyrażając gorącą wdzięczność za jej dobroczynną i wielce owocną działalność w Polsce.

Cześć obrońcom.

Warszawa. Na posiedzeniu Magistratu uchwalono następujący wniosek: Magistrat stoł. miasta Warszawy wita w imieniu stolicy powracającą z frontu bojowego młodzież akademicką, która bohatersko i z wielkiem poświęceniem broniła granic Republiki polskiej i wyraża cześć obrońcom i hołd poległej na placu boju młodzieży.

Ratyfikacya traktatu pokojowego.

Wiedeń. (B. K. iskrowo z Lyonu) Prezes komisyi pokojowej Clémenceau wystosował do przewodniczącego delegacyi niemieckiej br. Lersnera pismo, w którem oświadczył, że uważa ratyfikacyę traktatu pokojowego za ważną i wystarczającą.

Polska fabryka wyrobów kauczukowych.

Warszawa. Dzienniki donoszą: Grono wybitnych polskich finansistów i działaczy na polu przemysłu i handlu, pod egidą kilku banków polskich, za inicyatywą ko sula brytyjskiego, złożyło w Ministerstwie przemysłu i handlu statut polsko-brytyjskiego Towarzystwa akcyjnego handlowo-przemysłowego z kapitałem 25 milionów marek polskich, akcye po 500 marek. Towarzystwo zamierza w najbliższym czasie otworzyć fabrykę wyrobów kauczukowych, mając zapewnione poparcie miarodajnych czynników.

Oświadczenie Clémenceau.

Wiedeń. Biuro kor. donosi z Paryża, na podstawie „Havasa": W komisyi pokojowej Izby deputowanych oświadczył Clémenceau, że traktat pokojowy musi być uważany jako całość i tylko jako taki podlegać może krytyce. Jest rzeczą narodu, utrzymać się przez wysiłek gospodarczy na tej wysokości, do której wyniosło go jego bohaterstwo. Clémenceau objaśnił następnie ważniejsze punkty traktatu i dodał, że w sprawie odszkodowań będą przemawiali odnośni ministrowie. Clémenceau zakończył napomnieniem, że każdy musi współdziałać w postępie Francyi z wykluczeniem wszelkiej tendencyi imperyalistycznej.

Wznowienie blokady Węgier.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że entente wydała polecenie wznowienia blokady Węgier, nie chcąc pertraktować dalej z rządem rad.

Dwie rocznice.

Kraków. Z okazyi rocznicy bitwy grunwaldzkiej i przypadającego jutro święta francuskiego, dzienniki tutejsze poświęcają obu tym rocznicom artykuły wstępne.

Bolszewicy opuścili Krym.

Wiedeń. B. K. iskrowo z Paryża: Z Odessy donoszą, że bolszewicy opuścili Krym.

Czesko-węgierskie zatargi.

Wiedeń. B. k. iskrowo z Budapesztu: Komisarz ludowy Böhm zawiadomił generała Pellé, że czeskie wojska napadają i rozbrajają węgierskie wojska nietylko na obszarach neutralnych, ale także na obszarze Węgier, a następnie przy pomocy czeskich żandarmów zaprowadzają czeską administracyę.

Böhm protestuje jak najenergiczniej przeciw temu niesłychanemu naruszeniu umowy preszburskiej i uprasza o ukaranie winnych. Widocznie podrzędne organa nie respektują umowy ani nie słuchają wydanych rozkazów generała Pellé, skoro takie wypadki zdarzają się prawie codziennie.

Vive la France!

Dzisiejszy dzień w sposób uroczysty zaznacza te związki kordyalne, jakie zdawien dawna łączą Polskę z Francyą, w dobie zaś obecnej zyskały nowe, silne ukrzepienie.

Odziedziczywszy świetny spadek po kulturze rzymskiej, pasowana przez nią na koryfeuszkę duchową ludów Europy, Francya stała się już w średnich wieków tą pochodnią, od której jasność szła po całym świecie. A kiedy Polska powołana do życia, wyzwoliła się z pod supremacyi germańskiej, — to łaknieniem światła wiedziona, szukała nieustannie drogi do owej krynicy światła bijącego z zachodu. Nasze piśmiennictwo już w samych swych zaczątkach ma zapisane imię Galla. Legenda przekazała o nim, że z Francyi zawędrowawszy, przybranej nowej ojczyźnie piórem służył *ne frustra panem polonicum manducaret*.

I coraz silniej z biegiem wieków zaciośniały się związki pomiędzy żądną duchowych podniet Polską, a ich szafarką hojną w słonecznych promieniach sławy i potęgi jaśniejącą.

Nie zapomnieliśmy, co wszystko jej zawdzięczamy. U Ronsarda nasz mistrz z Czarnolasu znalazł zachętę i pod jego w pewnej mierze wpływem nabrały tęgości te skarby sił intelektualnych, któremi tak bogato wyposażony był duch i umysł Kochanowskiego. A kiedy nam wymarł szlachetny i umiłowany ród wielkich naszych królów z Jagiellońskiego gniazda, to przedewszystkiem do Francyi zwróciliśmy się, izby nam dała władcę.

I tak ciągnęły się te stosunki wzajemne coraz dalej i dalej. W XVIII. wieku przyniosły nam wspaniały rozkwit literatury stanisławowskiej, a w początkach XIX. wieku pod wspaniałą gwiazdą Napoleona, polską krwią z pod serca przypieczętowane, okryły oręż polski sławą i dały potężny rozmach dążeniom naszym do odzyskania niepodległości....

Dzisiaj, gdy z krwawego puśliska wojny wzbił się Orzeł Biały już uwolniony od pęt i łańcuchów, przekonywamy się niemal co dnia, że w tych ciężkich początkowych chwilach tworzącego się Państwa, na nikogo nie możemy liczyć z równą pewnością, jak na Francyę. Nasz także Lwów, niebezpieczne tak niedawno jeszcze przebywając terminy, doświadczył tego ponad wszelką wątpliwość. Dość przypomnieć tylko misyę Berthelemyego i te niezapomniane, gorące słowa, jakie generał francuski poświęcił nam na pożegnanie.

Zatem uroczystości dzisiejszej — nie godzi się mierzyć tą samą miarą, co zwyczajne akty kurtoazyi międzynarodowej. Nie stać nas w tej chwili na splendor zewnętrzny, a ciężka obroża życia wojennego utrudnia nawet odpowiednie zaznaczenie szczerych chęci. Ale w głębi serc polskich radość dzisiaj tętni żywa, bo ten dzień nam przypomina, jak wielkodusznych pozyskaliśmy przyjaciół. Przyjaźń zaś szlachetnych chlubą jest tym, którzy ją posiedli.

Dzisiaj przed południem w kościele Archikatedralnym odbyło się uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. Biskupa Twardowskiego, który pojawił się w otoczeniu bardzo licznego duchowieństwa. Punktualnie o godz. 10·30 przybył na plac Kapitulny punkownik francuski de Renty z majorem fran. Medina i członkami wojskowych misyj zagranicznych: angielskiej maj. Peris i włoskiej Foa i przybocznymi oficerami rotm. Gołaszewskim i Horodyskim. W tej chwili orkiestra wojskowa zagrała hymn francuski, a znajdujące się na placu oddziały wojsk sprezentowały broń.

Przybycia delegacyi francuskiej oczekiwali: gen. Gołęgórski z szefem sztabu ppoł Prichem, gen. Nowotny, gen. Lamezan, w zastępstwie gen. Iwaszkiewicza pułkownik sztabu gen. Ledóchowski z adjutantem gen. Iwaszkiewicza por. Strzelczykiem, główny pełnomocnik Pol. Czerwonego Krzyża na froncie Jaroszyński oraz liczne grono wolnych od służby oficerów. Następnie cały orszak udał się do katedry.

Tutaj już byli obecni: gen. Delegat dr. Gałecki, Marszałek Niezabitowski, prezes sądu apel. Czerwiński oraz wszyscy szefowie urzędów państwowych we Lwowie, wiceprezydenci miasta Obirek i Stahl z urzędnikami, poseł hr. Skarbek, przedstawiciele instytucyj i t. d. Publiczność wypełniła świątynię po brzegi.

Defilada.

Po skończonem nabożeństwie na placu Maryackim przed pomnikiem Mickiewicza odbyła się defilada przed delegacyą francuską. Następnie orkiestra zagrała hymn francuski a publiczność urządziła pułkownikowi de Renty serdeczną owacyę.

Z ostatniej chwili.

Gen. Iwaszkiewicz na froncie.

(Z). **Gen. Iwaszkiewicz udał się dzisiaj rano na front.**

Sytuacya na razie bez zmiany.

Stosunki polsko-rumuńskie.

Jak się z autorytatywnej strony dowiadujemy, stosunki polsko-rumuńskie układają się dla nas najpomyślniej. Informacye nasze pokrywają się w całej pełni z czerniowieckich depesz, donoszących, że wszelkie nieporozumienia między Polakami i władzami rumuńskiemi w zajętej części Galicyi wschodniej wynikły tylko wskutek prowizoryoznie organizującej się administracyi, a absolutnie wbrew intencyom decydujących sfer rumuńskich, których przychylność dla narodu polskiego wykazuje najlepiej życzliwe stanowisko, zajęte wobec Polaków na Bukowinie. W najbliższym zresztą czasie spodziewane jest wycofanie się Rumunów, którzy nie roszczą sobie żadnych pretensyj do Galicyi i chcą żyć w najlepszej zgodzie ze swym bezpośrednim sąsiadem: Polską.

Ważne wyjaśnienie.

(Z) Niektóre dzienniki powtarzają za *Morgenzeitung*. Następującą depeszę:

Nowy York. (K. B.) (Radio). Z Paryża donoszą: 10 lipca odczytał Clemenceau na Radzie pięciu telegram donoszący o postępach wojsk polskich, które znajdują się już kilka mil poza przyznaną im granicą. Marszałek Foch telegrafował wobec tego do Paderewskiego, aby Piłsudzki wstrzymał natychmiast dalszy marsz wprzód i cofnął się do granicy polskiej, gdyż w przeciwnym razie konferencya pokojowa natychmiast wkroczy.

Depesza ta jest bardzo niejasna, a w każdym razie nie odnosi się do frontu galicyjskiego, co do którego Rada pięciu zezwoliła polskim wojskom na zajęcie terenu aż po Zbrucz.

Na tej informacyi powstaną niezawodnie dalsze tendencyjne pogłoski, nie mające **żadnego uzasadnienia.**

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

13)
Koloman Mikszáth.

Bez mężczyzn.

Powieść.

(Przekład z węgierskiego).

(Ciąg dalszy).

Zamek w Várpalota stał na wzgórku na temsamem miejscu, gdzie gdzie obecnie znajduje się pałac z pięknem wejściem, imponującemi sklepieniami i dumnemi wieżami.

Za czasów Macieja zamek miał specyalny wygląd; była to mieszanina stylów gotyckiego i romańskiego. Murarze, którzy na rozkaz nowych właścicieli przerabiali zamek, nadali mu inną fizyognomią, mianowicie stosownie do mody przerobili go na styl barokowy.

Stary więc zamek zniknął na zawsze, jakkolwiek mury pozostały te same. Lecz cóż z tego? To tak samo, jak kiedy dziewczyna umiera, a szaty jej ubiera potem inna dziewczyna — jednak tej pierwszej już niema i nigdy nie będzie.

Zamek Macieja zniknął z powierzchni ziemi, ptak trzymający pierścień (herb Macieja), który na ścianie czołowej zamku się znajdował, ulatuje jako duch nad murami. Również wspaniały Las Bakoński jakby się oddalił, wyłysiał. Gromada rębaczy trzebi go ustawicznie.

O królu Macieju ciągle się jeszcze mówi, zwłaszcza jeśli przy przekopywaniu ogrodu natrafi się na srebrną czarkę, ostrogi, lub błyszczący guzik od kamizelki. Może guzik ten zdobił kiedyś kaftanik pięknej Anny Gorgely.

W zapomnianym kącie ogrodu tu i tam orzech laskowy wystawia swą czuprynę. Kto wie, czy krzak ten nie jest prawnukiem tych kijów, którymi Maciej groził swemu kucharzowi:

— Kijów w Varpalata jest poddostatkiem! Uważaj więc nieponiu!

Wracajmy jednak do opowieści.

Na kobiety z Szelistye czekano z niecierpliwością. Kuchnie zamkowe rozbrzmiewały od rana. Aby jadło było świeże, ustawiono na wieżach warty, które miały dać znać, kiedy wozy z gośćmi będą się zbliżały.

Istotnie koło południa, warty na wieżach zagrały w rogi.

Natychmiast w całym zamku powstała bieganina i rumor.

— Jadą! Jadą!!

Każdy znał już swą rolę.

— Prędko! Prędko!!

Trzeba się było przebrać, inni pędzili do komnaty przyjęć, zająć miejsce przy jego królewskiej mości błaźnie Mujkó, ktoś inny próbował jak otwiera się zwodzona brama.

— Jadą! Jadą!! Już ich wyraźnie widać!

Panowie mieli się ustawić na schodach, lokaje dźwigający barwne parasole w pierwszym dziedzińcu, gdzie wozy miały się zatrzymać, „wachlarzowcy" po lewej stronie wejścia do zamku.

— Prędzej, bo za chwilę są już tu!

— Czy wszystko gotowe?

— Tak!

— A więc baczność!!

— Pamiętać o wszystkiem!!

Siedmiogrodzkie wozy przybyły wreszcie pod pierwsze mury zamku.

— Otóż jesteśmy — zawołał Korjak — przybyliśmy na czas. Słońce stoi w zenicie.

Wskutek trzasku bicza, brzęku uprzęży, gwaru głosu nie można było naturalnie słyszeć bicia serc kobiet, ale biły one z pewnością żywo pod pięknemi szatami. Ogarniała je trwoga przed nieznanem

— Teraz uwaga! Gdzież tu jest brama — mówił drżącym głosem pan Rostó. Trzeba wiedzieć, którędy wjechać.

— Pewnie.

— Trzeba poszukać, która.

— Tam stoją dwaj żołnierze z lancami, z pewnością jest tam też i brama.

— A więc jazda w imię Boga.

— A jeśli nas wogóle nie wpuszczą — rzekła Vuca.

— Tego nie zrobią, mruknął pan Rostó — najpierw, ponieważ król sam po nas posłał, a po drugie, ponieważ ja jestem zastępcą hrabiego na Sypinie.

I rzeczywiście, w chwili, gdy się namyślano, co czynić, straż pochyliła swe lance na znak powitania.

Pan Rostó z dumą obejrzał się dookoła.

— No i co? Nie powiedziałem? Do licha! Widzieliście?

W tej samej chwili brama, jak za dotknięciem niewidzialnych dłoni, zaskrzypiała i otworzyła oba swe skrzydła.

Konie przekroczyły obojętnie (nie wiedziały przecież, do kogo przybyły!) wielki drewniany most, poczem brama znowu się zawarła.

Stanęli na dziedzińcu; lecz cóż mówię, na dziedzińcu? Byli w środku raju! Gdyż przednia część zamku pełna była różnorodnych, niewidzianych dotąd kwiatów, wieńców, bukietów, drzew i krzewów, wśród których wyśpiewywały ptaki.

Ach, czegóż tam nie było?! Wspaniałość i przepych z tysiąca i jednej nocy. W środku klombów umieszczono pstre kule szklane, w których można się było przeglądnąć; w małych domkach wśród kwiatów widać było dwa żyjące niedźwiedzie na łańcuchach. (Cóż to biedactwa zawiniły?) A co za mnóstwo ludzi! Różnokolorowa liberya. Wszystko czekało uszeregowane. Jakiś nastrój odświętny udzielał się każdemu.

Pan Rostó zdarł szybko kapelusz z głowy, jak gdyby nie był zastępcą hrabiego na Sypinie.

W tyle gwardya przyboczna utworzyła szpaler. Końce lanc lśniły się w blaskach jasnego słońca. Gwardya stała nieruchomo, jak mur.

Kobiety nie wiedziały, gdzie pierwej zwrócić oczy. No, tak, żołnierze... Najciekawsi byli przedewszystkiem żołnierze. Bojaźliwa Marya Schramm szukała oczyma przedewszystkiem pali — strasznych pali. Fama bowiem głosiła, że król kazał wbijać na pale głowy ludzkie.

Cóż jednak dziwić się kobietom, kiedy nawet konie olśnione były tem wszystkiem. Jeden z nich zaczął stawać dęba i wierzgać. Ktoś ze służby skoczył i uchwycił cugle.

Następnie wystąpił młodziutki chłopiec z dużym nosem, widocznie urzędnik dworski, z srebrną laską w ręce, przybliżył się do wozu i zdjął przed panem Rostó grzecznie kapelusz. Pan Rostó zdjął również kapelusz. Chłopiec przemówił:

— Witajcie z Bogiem w Várpslota, wasza miłość, a także i wy kobiety z Srelistye! Jeśli łaska, zejdźcie z wozów.

Po tych słowach wyciągnął srebrną laskę, którą wziął jeden ze służby, podał rękę Vuce, która siedziała obok woźnicy, ujął ją według zwyczaju w pasie, obrócił w powietrzu i postawił na ziemi. To samo zrobili lokaje z Anną Gergely i Maryą Schramm.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Licytacye.

E. 17/19/10. Edykt licytacyjny. Na wniosek Pawła Idzika w Tarnowie odbędzie się dnia 27 sierpnia 1919 o godzinie 10 przedpoł. w biurze Nr. I. na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacyjnych sprzedaż $^1/_4$ części realności lwh. 284 ks. gr. Sieradza składającej się z gruntu ornego w obszarze 2 morgi 86 sążni wartości szacunkowej 375 K — najniższa oferta wynosi 250 K, połowy realności lwh. 208 ks. gr. Żabno obejmującej parc. bud. z domem murowanym, dachówką krytym i stodołą — parcele grunt. i ogród wartości szacunkowej 19000 K — najniższa oferta wynosi 9550 K wreszcie połowy realności lwh. 246 ks. gr. Żabno obejmującej grunt orny w obszarze $1^1/_4$ morga gruntu wartości szacunkowej 900 K, najniższa oferta wynosi 300 K. Do realności lwh. 208 ks. gr. Żabno należą następujące przynależności: 20 drzew owocowych oszacowane na 200 K. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Sąd tutejszy zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych realności dokumenty, może każdy mający chęć kupienia przejrzeć w godzinach urzędowych w oddziale kancelaryjnym niżej oznaczonym.

Sąd powiatowy Oddz. II.

Żabno dnia 7 lipca 1919. (2455)

EV. 21/19/4. Edykt licytacyjny. Na wniosek Kasy oszczędności miasta Rzeszowa jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 23 lipca 1919 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 4 parter na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: Gmina katsstralna Zwięczyca whl. 254 4 hektary 14 arów 56 m² czyli 7 morgów 115 sążni gruntu, parterowy budynek drewniany wraz ze stodołą, studnią i piwnicą wartości szacunkowej 86.575 K, najniższa oferta 57.717 K. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 29 maja 1919. (2466)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 199/256 (19). Dr. Efroim Aleksandrowicz, adwokat w Drohobyczu, zgłosił zamiar przesiedlenia się do Lwowa.

Dr. Ignacy Glück, adwokat w Samborze, zgłosił zamiar przesiedlenia się do Turki n/S.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Sambor, dnia 8 lipca 1919. (2451)

L. 717/18. Dr. Józef Brandmark wpisany został na listę adwokatów naszej Izby z siedzibą w Stryju.

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Sambor, 29 października 1918. (1697)

LW. 19.152. 2434 (3—4)

Obwieszczenie

Wydziału krajowego z dnia 17 czerwca 1919 r. LW. 19.152/19 o podwyższeniu ryczałtów szupasowych.

Ustanowione w obwieszczeniu z dnia 21 sierpnia 1917 r. LW. 120.050 oraz z dnia 18 lipca 1918 LW. 41.187 ryczałty szupasowe podwyższa Wydział krajowy, jak następuje:

I. Koszta reżyjne.

Za opalanie, oświetlenie, za pilnowanie szupaśników i wogóle za załatwianie spraw szupasowych zwracać będzie fundusz krajowy za każdego szupaśnika bez względu na czas jego pobytu na stacyi szupasowej po 1 K 50 h zaś za osobę wysłaną za paszportem przymusowym po 50 halerzy.

II. Transport szupasowanych po strażą — podwodami.

Za transport wozem przypada należytość po 1 K od konia i kilometra czyli po 10 K od konia i miriametra.

Należytość jednak nie może być zarachowaną od mniejszych przestrzeni, jak od każdego już ukończonego jednego kilometra.

Za powrót podwody do domu nie przypada żadna należytość.

III. Należytość straży konwojującej.

Za nadzór i eskortowanie szupaśników przypada dla każdego konwojującego strażnika gminnego, a to bez różnicy czy pieszo lub wozem, należytość po 1 K od jednego kilometra konwojowania czyli 8 K od ośmiu kilometrów.

Wynagrodzenie strażnika gminnego za konwój szupaśników kolejami żelaznemi i powrót do domu bez różnicy czy w dzień czy w nocy ma przypadać za czas aż do 16 godzin w kwocie 4 K, nad 16 godzin do 24 godzin w kwocie 6 K, następnie w drugiej dobie za czas aż do 16 godzin dalsza należytość w kwocie 4 K czyli za półtora doby 10 K, za dwie doby 12 K i t. d.

IV. Wyżywienie dzienne szupaśników.

Za wyżywienie dzienne szupaśników przypadać będzie każdej stacyi szupasowej należytość po 4 K dziennie od każdego szupaśnika.

Podwyższenia powyższe wchodzą w życie począwszy od dnia 17 czerwca 1919 r.

Z Rady Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 17 czerwca 1919.

Marszałek krajowy:
Stanisław Niezabitowski w. r.

Członek Wydziału krajowego:
Dr. Tadeusz Pilat w r.

(2448)

Kataster zwierząt domowych w obrębie gminy stoł. król. m. Krakowa.

Rozporządzenie
Generalnego Delegata Rządu dla Galicyi
z dnia 4 lipca 1919 L. 5936/DMR.

Na podstawie § 7 ustawy z dnia 6 sierpnia Dz. p. p. Nr. 177 zarządzam ze względów policyjno-weterynaryjnych, co następuje:

§ 1.

Zwierzęta domowe jednokopytowe (konie, osły, muły) i racicowe (bydło rogate, trzoda chlewna, owce i kozy), znajdujące się w obrębie gminy stoł. król. m. Krakowa podlegają obowiązkowi ewidencyi, którą prowadzić będą organa miejskiego Urzędu weterynaryjnego (oglądacze i kontrolorowie zwierząt). Wyjątek stanowią tylko zwierzęta skarbu wojskowego, o ile umieszczone są w objektach wojskowych.

§ 2.

Właściciele zwierząt domowych, wymienionych w § 1 obowiązani są dozwolić organom miejskim, prowadzącym ewidencyę na każde ich żądanie i w każdym czasie, wstępu do wszelkich lokalności, gdzie zwierzęta te są trzymane, oraz udzielać tym organom wszelkich informacyj tyczących się ich pochodzenia, przedkładając przytem dokumenta, za któremi były nabyte.

§ 3.

Od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia winni są właściciele wymienionych rodzajów zwierząt zgłaszać do 48 godzin na ręce dzielnicowych oglądaczów zwierząt wszelkie jakiekolwiek zaszłe zmiany ich ilościowego stanu.

§ 4.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą przez Magistrat m. Krakowa w myśl § 63 ustęp 3 ustawy z dnia 6 sierpnia 1919 Dz. p. p. Nr. 177 grzywnami do 600 K albo aresztem do 2 miesięcy. Przemysłowcy (handlarze zwierząt, rzeźnicy, masarze) wykraczający stale przeciw powyższemu rozporządzeniu, względnie współdziałający w przekroczeniu tegoż, ukarani być nadto mogą utratą uprawnienia przemysłowego.

§ 5.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Delegat Ministerstwa rolnictwa:
Prof. Józef Zachara m. p.

Generalny Delegat Rządu dla Galicyi:
Gałecki m. p.

C. 78/19. Przeciw Abrahamowi Furmanowi z Ochotnicy, którego masa spadkowa jest nieobjęta, wniesiony został do sądu powiatowego w Krościenku przez Józefa Furmana z Ochotnicy pozew o własność i intabulacyę prawa własności $^1/_2$ realności lwh. 444 ks. gr. gm. Tylmanowa. Na podstawie pozwu tego wyznacza się rozprawę na dzień 11 lipca 1919 godzina 9 rano. Celem strzeżenia praw tejże nieobjętej masy spadkowej ustanawia się pana Stanisława Królickiego notaryusza w Krościenku kuratorem.

Tenże kurator zastepować będzie pozwaną masę w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Krościenko, 25 czerwca 1919. (2493)

C. II. 151/19 (2). Przeciw Ludwikowi Dzięglewiczowi z Jabłonicy, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do sądu powiat. w Jaśle przez Ewę z Jasiewiczów 1-o Dzięglewicz 2 o Puchalską pozew o zniesienie współwłasności realn. lwh. 74 i 83 ks. gr. gm. Jabłonica. Na podstawie pozwu wyznacza się audyencyę do rozprawy na dzień 10 lipca br. godz. 11 przedpoł. Celem strzeżenia praw Ludwika Dzięglewicza ustanawia się pana Józefa Biernackiego w Jabłonicy kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie kuranda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział II.

Jasło, dnia 1 lipca 1919. (2465)

C. I. 199/18 (1). Przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Jakóbowi Daum z Josefsbergu, wniesiony został do sądu powiatowego w Medenicach przez małoletniego Stasia Biłogana w Lekni pozew o uznanie własności zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 22 lipca 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 3. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Goldhamera adwokata w Medenicach kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Medenice, 26. czerwca 1919. (2468)

Cg. III. 105/19 (1). Przeciw Włodzimierzowi Smolnickiemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Samborze przez Maurycego Zuckerberga w Drohobyczu pozew o zapłatę 20400 K zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono I. audyencyę na dzień 21 lipca br. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. dr. Potockiego adwokata w Samborze kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział III.

Sambor, d. 20 czerwca 1919. (2490)

C. IV. 97/19. Przeciw Katarzynie Zupnik, której miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu pow. w Rymanowie pozew o 230 K audyencye wyznaczono na dzień 17 lipca 1919 godz. 9 rano biuro Nr. 2. Kuratorem ustanawia się adwokata dr. Schiffa w Rymanowie.

Sąd powiatowy, Oddział IV.

Rymanów, dnia 9 lipca 1919. (2492)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego.

T. V. 94/19 (2). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Adam Pietrucha urodzony w roku 1890 w Lubeni i tam zamieszkały, żonaty, gospodarz, jako żołnierz 4 baonu strzelców w obecnej wojnie w walkach pod Lublinem w październiku 1914 zaginął i od tego czasu nie daje o sobie żadnej wiadomości.

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że osoba wymieniona zaginęła, zarządza się na wniosek Zofii Pietrucha postępowanie celem udowodnienia jej śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 31 grudnia 1919 albo sądowi, albo p. adwokatowi dr. Różyckiemu w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem, udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 24 maja 1919. (2352 3—3)

T. VI. 104/19 (5). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Aleksander Andrzej 2 im. Dudek, syn Andrzeja i Agnieszki z Biedów, urodzony 13 września 1888 w Krakowie, przydzielony przy mobilizacyi w r. 1914 do 34 pułku obrony krajowej, I. kompania, wedle poświadczenia ewidencyi powyższego pułku (obecnie batalionu zapasowego 14 pułku piechoty w Jarosławiu) z 13 maja 1919 L. 2280 niewiadomy z życia i miejsca pobytu, wedle zeznań świadków Floryana Gibka z Czernichówka, Jana Kramarczyka i Jana Sobieniowskiego z Jaworzna zmarł w czerwcu 1916 w niewoli rossyjskiej w szpitalu w Kłapajewsku, gubernia Permska, świadek Floryan Gibek widział jego zwłoki i był przy pogrzebie, a wszyscy powołani świadkowie zeznali, że na cmentarzu w Kłapajewsku widzieli mogiłę na której stał krzyż z napisem „Aleksander Dudek".

Gdy wobec tego jest prawdopodobne, że wymieniony poniósł śmierć, zarządza się na wniosek Agaty Dudkowej w Krakowie, ul. Emaus 8, postępowanie celem udowodnienia jego śmierci a zarazem ogłasza się wezwania, ażeby do dnia 15 października 1919 albo sądowi albo Agacie Dudkowej udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd okręgowy.

Kraków, dnia 26 maja 1919. (2185)

T. IV. 22/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Pawła Ptaskonia, Wania Krajniska i Wania Tkacza udowodniono, że Michał Cap urodzony 13 listopada 1848 wydalił się do Ameryki przed około 25 laty i tamże umarł.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Michał Cap zmarł, przeto na prośbę Makryny Cap wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego, a kuratorem ustanawia się dr. Maksymiliana Lipińskiego. Po upływie powyższego czasokresu edyktalnego tj. po 25 maja 1920 i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięta o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 20 kwietnia 1919. (2302 3—3)

T. 8/19 (4). Na żądanie Rozalii z Pudlików Tuckiej przeprowadzono dochodzenia celem ustalenia dowodu śmierci Michała Tuckiego rolnika z Łubna. Wynik dochodzeń jest następujący: Rozalia z Pudlików Tucka i Jakób Kiełhasa zeznali pod przysięgą, że Tucki będąc w Ameryce na zarobku umarł nagle na udar serca 28 kwietnia 1913 r. w Pittsburgu. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o życiu i osobie Michała Tuckiego miał jakąkolwiek wiadomość, aby o tem doniósł do sądu w ciągu trzech miesięcy po ogłoszeniu tego wezwania a to do dnia 1 listopada 1919 r. W braku do tego czasu wiadomości, Sąd orzeknie, że dowód śmierci Michała Tuckiego ustalonym zostaje

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 19 czerwca 1919. (2305)

T. 37/19 (1). Bartłomiej Szychowsk rolnik z Długiego walczył na froncie rossyjskim jako żołnierz 45 p. p. Wedle zeznań Kazimierza Dufrata brał udział we wrześniu 1914 r. w bitwie pod Lublinem, w której gdzieś się zapodział. Od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął. Sąd okręgowy w Sanoku wzywa każdego ktoby o osobie Bartłomieja Szychowskiego miał jaką wiadomość, aby doniósł o tem Sądowi lub ustanowionemu kuratorowi nieobecnego Michałowi Szychowskiemu w Długiem do dnia 1 sierpnia 1920 r. Gdyby do tego czasu ani Sąd ani kurator nie otrzymał żadnej wiadomości o życiu nieobecnego, Bartłomiej Szychowski uznany będzie za zmarłego a jego małżeństwo z Maryanną z Twardych Szychowską za rozwiązane. Kuratorem nieobecnego i obrońcą węzła małżeńskiego ustanawia sąd Michała Szychowskiego w Długiem.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 5 czerwca 1919. (2147)

T. IV. 35/19 (2). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Antoni Żyła, urodzony 1883 w Bęczynie, powiat Wadowice, syn Jana i Magdaleny, w sierpniu 1914 wyruszył na wojnę z 56 pułkiem piechoty i podług zeznania świadka Jana Musiała, który to słyszał od Jana Wyrwy, miał zginąć w bitwie koło Lublina we wrześniu 1914. Od tego czasu nie dał wiedomości o sobie.

Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24 L. 2 ustawy cyw. przeto wdraża się na prośbę Magdaleny Żyłowej w Bęczynie postępowanie celem uznania za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi wiadomość o powyż wymienionym. Antoniego Żyłę wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 31 grudnia 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, d. 30 kwietnia 1919. (2115)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wraz z filią we Lwowie za czas od 1 stycznia 1918 do 31 grudnia 1918, oraz z filią w Stanisławowie za czas od 1 stycznia 1918 do 30 września 1918.

Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1918 r.

Aktywa.

		K	h
Gotówka w kasie		1,452.733	67
Weksle członków		6,587.653	62
Rachunek bieżący	K 4,756.058·66		
Zaległe % wekslowe za r. 1918 w Centrali i filii Lwowskiej	„ 200.858·97	4,956.917	63
Lokacya kapitałów		7,542.714	19
Lokacya funduszu rezerwowego:			
K 100.000 w 4% listach z gal. Tow. Kred. ziems. po 100·—	K 100.000·—		
K 64.000 w 4½% listach z. Banku hipotecznego „ 99·—	„ 63.360·—		
K 38.000 w 4½% listach z. gal. Tow. kred. ziem. „ 100·—	„ 38 000·—		
K 37.000 w 5½% bon. skarb. austr. IV. poż. woj. „ 90·50	„ 33.485·—		
K 60.000 w 5½% bon. skarb. austr. V. poż. woj. „ 91·50	„ 54·900·—		
K 31.200 w 4½% poż. kraj. „ 99·—	„ 30.888·—		
K 20.000 w 5½% bon. skarb. austr. VII. poż. woj. „ 87·—	„ 17.400·—		
Książeczka własna Nr. 17.014	„ 27.321·84	365.354	84
Lokacya funduszu emerytalnego:			
K 75 000 w 4% listach z. gal. Tow. Kred. ziem. po 100·—	K 75.000·—		
K 79.000 w 4½% listach z. Banku hipot. „ 99·—	„ 78.210·—		
K 20.000 w 4½% listach z. Banku kraj. „ 100·—	„ 20.000·—		
K 80.000 w 5½% III. austr. poż. woj. „ 84·50	„ 67.600·—		
K 33.000 w 5½% bon. skarb. austr. IV. poż. woj. „ 90·50	„ 29.865·—	270.675	—
		21,176.048	95

Pasywa.

		K	h
Udziały Członków		3,121.689	11
Wkładki na książeczki		9,033.317	74
„ „ rachunek bieżycy		8,877.514	15
Procenta wekslowe naprzód na r. 1919 pobrane		6.638	18
Fundusz rezerwowy A.	K 335.890·09		
„ „ B. na różnicę kursu	„ 29.464·75	365.354	84
„ emerytalny A.	K 299.707·95		
„ „ B. na różnicę kursu	„ 16.983·75	316.691	70
Rezerwa strat		278.989	65
Specyalna rezerwa na straty wojenne*)	K 127.536·21		
„ „ przydział z r. 1918	„ 40.171·77	167.707	98*
Zysk		8.145	60
		21,176.048	95

*) Specyalna rezerwa na straty, przeznaczona na ewentualną wypłatę dywidendy za lata poprzednie, o ile użycie jej na straty okaże się zbędnem W razie wypłaty dywidendy przedewszystkiem przydzieli się 20% powyższej sumy do funduszu rezerwowego.

Rachunek zysków i strat za rok 1918.

Straty.

		K	h
Procenta od wkładek na książeczki		383.799	63
„ „ rachunku bieżącego		212.125	18
„ „ funduszu emerytalnego		1.336	54
Statutowa dotacya funduszu emerytalnego		4.784	92
Specyalna rezerwa na straty wojenne*)		40.171	77
Koszta administracyi:			
Płace, emerytury, druki, czynsz, koszta prawne itp.	K 158.734·08		
Podatki i należytości skarbowe	„ 26.178·45	184.912	53
Zysk za r. 1918		8.145	60
		735.276	17

Zysk.

		K	h
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1917	K 8.476·85		
w roku 1918 pobrano	„ 150.179·87		
razem	K 158.656·72		
mniej na r. 1919 naprzód pobrane	„ 6.638·18	152.018	54
procenta weklowe zaległe za rok 1918 w Centralii i filii Lwowsklej		200.858	97
procent od rachunku bieżącego		375.087	88
„ „ fundusze cmerytalnego jako zwrot emerytur		6.424	44
Odzyskane straty w Centrali		886	34
		735.276	17

DYREKCYA:
Paszkowski. Stef. Myczkowski. St. Dydyński.

Naczelnik Biura;
W. Kozubowski.

*) jak wyżej.

Kraków, dnia 31 grudnia 1918.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:
Dr. E. Adam. Gużkowki. Kraiński. K. Rzowski. Skrzyński. Łążyński.

We środę dnia 23 lipca 1919 r. odbędzie się w biurze **Banku Zaliczkowego we Lwowie** (ul. Hetmańska 10) o godz. 5-tej po południu **XXXII. Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie** członków Banku Zaliczkowego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1918.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku, wykazanego w bilansie za rok 1918.
4. Oznaczenie wysokości marek obecności na posiedzenia Rady nadzorczej.
5. Zatwierdzenie wyboru zastępcy dyrektora (§ 4 statutu).
6. Wybór siedmiu członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących i uzupełniający wybór jednego członka na 2 lata.
7. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1919 (§ 48 ustawy i statutu).

Lwów, dnia 12 lipca 1919.

Rada nadzorcza Banku Zaliczkowego we Lwowie, stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką,

Dr. Kazimierz Czarnik w. r., sekretarz. **Dr. Józef Ekielski** w. r., prezes.

Zamknięcie rachunków za rok 1918 wyłożone jest do przejrzenia dla członków w biurze Banku w godzinach urzędowych, gdzie również na żądanie członka będzie mu udzielony odpis (druk) sprawozdania rocznego, zamknięcia rachunków i bilansu za rok 1918.

Wstęp na Ogólne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału kwotę, równającą się najniższemu udziałowi tj. 400 kor. (§ 37 statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają karty legitymacyjne pocztą, — ktoby zaś jej nie otrzymał, zechce się zgłosić po nią do biura Banku. (2498)

Konkurs.

na posady 2402 2—2

nauczycieli pryw. gimn. realn. w Lubaczowie

romanisty, filologa, matematyka, przyrodnika i polonisty. O posady te ubiegać się mogą także emeryci i nauczycielki kwalifikowane. Podania z wymienieniem warunków należy wnosić do **20 lipca br.,** dołączając curriculum vitae, do Towarzystwa szkoły średniej w Lubaczowie.

XVII. B. Departament Magistratu.

Lb. 2630. (2536)

Komunikat.

Magistrat wzywa P. T. kupców, właścicieli rejonowej sprzedaży nafty, by stawili się we wtorek dnia 15 lipca o godz. 11-tej w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11, II. p., celem podjęcia kart poboru nafty za miesąc lipiec b. r. Zarazem przypomina się, że sprzedaż nafty za czerwiec b. r. na 3-ci odcinek arkuszy kuponowych rozpoczęła się z początkiem bieżącego tygodnia i trwać będzie najdłużej do dnia 20 lipca b. r. poczem kupony wyżej wymienione stracą ważność i nie będą realizowane.

We Lwowie, dnia 12 lipca 1919.

Miejski Urząd gospodarczy we Lwowie.

Ogłoszenie.

Komisya cennikowa uchwaliła mianowicie cenę za:

1 kg. masła świeżego . . . . 50 K. — h.
1 kg. masła solonego . . . . 44 K. — h.
1 jaje w sprzedaży hurtownej . — K. 74 h.
1 jaje w sprzedaży detalicznej — K. 80 h.

Ceny powyższe obowiązują z chwilą ogłoszenia.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

We Lwowie, dnia 14 lipca 1919.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państwową!

Pojedyncze egzemplarze „Gazety Lwowskiej“ nabywać można w Ekspedycyi „Gazety Lwowskiej“, ul. Czarnieckiego l. 12, parter.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.